CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 30 (219) ŚRODA, DNIA 29 LIPCA 1925 ROK V.

Międzynarodowe zawody o mistrzostwo Anglji w Londynie.



Zwycięscy w rzucie oszczepem: Szepes (w środku), Szydłowski i Gruner.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Team Warszawy na mecz z teamem Pragi Czeskiej ustalony został następująco: Domański (Warszawianka); Bułanow II (Polonia), Czajkowski (Pol.); Szenajch (Warsz.), Loth I (Pol.), Wójcik (Legja); Tupalski (Pol.), Grabowski (Pol.), Łańko (Leg.), Loth II (Pol.), Krygier (Pol.). Jest to niewątpliwie najlepszy skład, jakim stolica obecnie rozporządza.

Pierwszy polski yacht pełnomorski „Carmen" objechał zatokę Gdańską, wywołując wszędzie wielką sensację. Pojawienie się polskiej bandery na maszcie tak dużego yachtu było powodem niejakiej zawiści u miejscowych niemców. Załoga pod kierunkiem d-ra Czarnomskiego i bosmana d-ra Sanowicza trenuje do najbliższych międzynarodowych regat.

Łódzcy bokserzy Konarzewski (mistrz Polski) i Kwiatkowski wyjeżdżają do Paryża na dwumiesięczny trening.

Na kolarskie zawody o mistrzostwo świata w Antwerpji poza Łazarskim, Szymczykiem i Podgórskim udają się jeszcze wysyłani przez swe kluby: M. Lange z Poznania, A. Bartodziejski z Warszawy i O. Miller z Łodzi, wszyscy trzej do biegu szosowego.

Chód na dyst. 120 km. organizuje dorocznym zwyczajem Związek Strzelecki w dn. 6, 7 i 8 sierpnia r. b. Chód ten będzie miał charakter drużynowy; drużyna składać się będzie z 13 ludzi. Trasę chodu podzielono na 3 etapy: 1) Kraków — Miechów (44 km.), Miechów — Jędrzejów (40 km.), Jędrzejów — Kielce (36 km.). Na ostatnim etapie dopuszczalny jest bieg. Dotychczas zgłosiło się już 20 drużyn. W roku ubiegłym było ich tylko 7.

Zawody międzynaroodowe P. Z. L. A., które miały się odbyć dn. 1 i 2 sierpnia r. b. nie dojdą do skutku, gdyż związki zagraniczne zażądały podobno dla swych zawodników zwrotu wszystkich kosztów, na co P. Z. L. A. nie może sobie pozwolić.

Regaty Związkowe w Bydgoszczy odbędą się dn. 8 i 9-go sierpnia z następującym programem: I. ósemki młodszych (bieg o nagrodę wędrowną firmy Chudziński i Maciejewski). II. Jedynki. Bieg o mistrzostwo Polski (nagroda wędrowna magistratu miasta Bydgoszczy). III. Czwórki klepkowe nowicjuszy (nagoda wędrowna Banku M. Stadhagen) IV. Czwórki. Bieg o mistrzostwo Polski (nagroda wędrowna „Sokoła" w Krakowie). V. Czwórki klepkowe dębowe (bieg pań), dystans 1.200 mtr.. VI. Jedynki młodszych. VII. Czwórki klepkowe młodszych (nagroda przejściowa „Dziennika Bydgoskiego"). VIII. Czwórki młodszych (nagroda przejściowa J. Radwana). IX. Czwórki klepkowe dębowe (nowicjuszy) dla towarzystw nie biorących udziału w innych biegach. X. Dwójki podwójne. XI. Czwórki nowicjuszy. XII. Ósemki. Bieg o mistrzostwo Polski.

Przed regatami w Gdyni. W związku z mającemi się odbyć dnia 2 sierpnia wielkiemi regatami morskiemi w Gdyni, Wojskowy Yacht Klub przy Wojsk. Klubie Wiośl. w Warszawie wysyła tam 12 łodzi. Regaty poprzedzi raid żeglarski, gdyż Yacht Klub udaje się do Gdyni drogą wodną przez Gdańsk. Dotychczas poszło tą drogą 7 statków klasy yole o powierzchni żagla 15 i 25 mtr.^{2} Jest to pierwszy w Polsce raid żeglarski.

Zawody lekkoatletyczne o mistrz. Ł. O. Z. L. A. odbędą się dnia 22 i 23 sierpnia r. b. na boisku Ł. K. S. Organizacją zajmuje się pionier lekkiej atletyki w Łodzi, p. Rębowski.

W chodzie na 120 klm., organizowanym przez Związek Strzelecki, wezmą również udział kobiety. Do marszu zapisały się ostatnio 2 drużyny żeńskie (po 13 osób w każdej), które odbywać będą chód na specjalnych warunkach, a więc bez broni i obciążenia polowego.

Zawody lekkoatletyczne o mistrz. Ł. O. Z. L. A. odbędą się w Warszawie w porcie na Pradze dnia 9 sierpnia r. b.

P. Bronisław Kowalewski zrezygnował z godności v. prezesa i członka zarządu Z. Z. po trzyletniej w niem pracy. Na miejsce p. Kowalewskiego powołano na to stanowisko p. W. Znajdowskiego.

Oficjalne objęcie agend P. K. I. O., połączone z jego likwidacją, dokonane zostało przez zarząd Z. Z. dnia 22 b. m. Odnośny protokuł podpisali z ramienia P. K. I. O. pp. Jerzy Kowalewski i mjr. Tadeusz Bobrowski, z ramienia zarządu Z. Z. — d-r Orlowicz i inż. Dąmbski.

Szykanami języka polskiego na boiskach sportowych w Gdańsku zajął się zarząd Z. Z., który, o ile by wiadomość okazała się prawdziwą, zwróci się z protestem do F. I. F. A., z równoczesnem przesłaniem tego protestu wszystkim państwowym związkom p. n.

Polski Związek Ciężkoatletyczny, który zorganizował się dnia 15 lutego r. b. w Katowicach, objął obecnie już 21 stowarzyszeń. Ostatnio P. Z. C. A. zgłosił swe przystąpienie do Z. Z. Ponieważ jednak ze strony Polskiego Tow. Atletycznego w Warszawie podniesiono zarzut, iż Związek Ciężkoatletyczny ma dopiero powstać na zasadzie uchwały zjazdu, który ma się odbyć w Warszawie we wrześniu r. b., przeto Z. Z. wstrzymał się z przyjęciem nowego członka do czasu wyjaśnienia sprawy.

Polski Związek Motocyklowy z siedzibą w Poznaniu zgłosił swe przystąpienie do Z. Z.

Uroczysty protest założył do P. Z. P. N. Poznański O. Z. P. N. naskutek dwukrotnego nieformalnego odwołania zawodów Wisła — Warta. Pierwsze zawody, wyznaczone na 11 czerwca, zostały przez P. Z. P. N. odwołane na 48 godz. przed terminem; drugie spotkanie, dnia 12 lipca r. b., P. Z. P. N. odwołał na 24 godz. (!) przed terminem, narażając Wartę na poważne straty i podrywając swój autorytet.

Hockey ziemny w Warszawie. Na specjalnie urządzonem boisku hockey'owem w Parku Sobieskiego odbywają się treningi hockey'a ziemnego pod kierunkiem trenera Ferencza. Narazie trenują drużyny Korony i Warsz. Tow. Łyżwiarskiego. W sierpniu odbędzie się pierwszy debiut obu tych drużyn.

Ulgi kolejowe dla drużyn sportowych w wysokości 33% wydaje obecnie każda dyrekcja kolejowa.

Drużynę „Hazeny" w Warszawie zorganizowały panie z klubów Polonii i Warszawianki. Na jesieni ma się odbyć mecz reprezentacyjnej drużyny obu klubów z drużyną krak. Makkabi. Powszechnie w Czechosłowacji przez zespoły żeńskie uprawiana „Hazena" jest grą nader interesującą o pięknych walorach sportowych.

Próbę pobicia rekordu polskiego na dyst. 5.000 mtr. podjął ubiegłej niedzieli Łukaszewicz z Polonii. Osiągnął on czas tylko o 0,3 sek. gorszy od rekordu, ustanowionego niespodzianie przez Freyera (G. Śląsk) na międzynarodowych zawodach w Warszawie. Wynik Łukaszewicza — 16 min. 9 sek. jest nowym rekordem W. O. Z. L. A. W nadchodzącą niedzielę Łukaszewicz ponowi próbę.

A Ołdakowi się udało... Znany zawodnik AZS-u Stefan Ołdak zaatakował dn. 25 b. m. na bieżni w parku Sobieskiego rekord polski na dyst. 1.000 mtr., który należał do lwowianina Kawy (2 min. 45,9 sek.). Ołdak osiągnął bardzo dobry czas 2 min. 40,9 sek., bijąc dotychczasowy rekord o całe 5 sek.

Jak informuje P. A. T. O przebiegu meczu Węgry — Polska rozesłała znana ze swych „olimpijskich" sprawozdań Polska Ajencja Telegraficzna następującą depeszę (dosłownie):

Kraków 19 lipca. PAT. Zawody piłki nożnej Węgry — Polska 2 : 0 (0 : 0). **I znów polityka klubowa doprowadziła do klęski,** bo gdyby postawiono lepszych graczy na oba skrzydła, jak i do pomocy, **wygrana drużyny polskiej byłaby zupełnie pewna,** w najgorszym razie czekał nas remis. Naogół trzeba nadmienić, że węgrzy spadli w tym roku w formie, a Polska w formie nadzwyczaj wzrosła. I tylko **ciągłej bezplanowości w wyznaczaniu składu teamów** reprezentacyjnych, zawdzięczamy porażki z drużynami zagranicznemi, które ustępują nam co do zalet sportowych. W dzisiejszej grze, zwłaszcza w jej pierwszej połowie, nie widać przewagi zagranicznej. Węgrzy nie umieją nawet wyzyskać rzutu karnego, który niesprawiedliwie podyktowano przeciw Polsce. To też dzielny Gerlicz znakomicie likwiduje strzał silny węgrów **i z ironją odsyła piłkę na środek boiska.** W drugiej połowie węgrzy przyciskają naszych, ale zawdzięczają zdobytego goala tylko sędziemu Braunowi, który jako sędzia wiedeński, sercem był z drużyną węgierską. W 33 min. **znów najniesłuszniej i najniezasłużeniej** strzela goala ostatniego w tym matchu nieporozumień Holzbauer. Naogół **węgrzy grali słabo, o klasę niżej od polaków.** Polska pomoc zawiniła wiele. Przez cały czas trzymała się ona kurczowo swej bramki, nie zasilając dobremi piłkami swego napadu, który grał też słabo, zwłaszcza na skrzydłach. Najlepszymi na boisku Kaczor i Gerlicz. Reszta drużyny grała chaotycznie, kopiąc piłkę jak się dało. U węgrów Winkler słaby, z pomocy Orth najlepszy, **backi, do pauzy słabe, później się poprawiły.** Emocji nie było, jak na zwykłym międzynarodowym matchu. Obie drużyny w słabej formie. Sędziował stronnie Braun z Wiednia.

Komentarze zbyteczne....

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Bieg rozstawny Verdun — Paryż. Bontemps ze zwycięskiej drużyny Paryża przed grobem Nieznanego Żołnierza.

28 lipca 1925.

Jeżeli kiedyś kronikarz sportowy będzie szukał przykładów dla oświetlenia znaczenia jakie w sporcie naszym zajmuje partykularyzm okręgowy czy lokalny — to najciekawszy przykład znajdzie niewątpliwie w ostatnim meczu międzypaństwowym Polska — Węgry. W żadnym bowiem wypadku nie odegrał jeszcze ów nieszczęsny „genius loci“ tak subtelnej a jednocześnie decydującej roli, jak właśnie w cytowanem spotkaniu.

Zacznijmy od zestawienia drużyny. Kapitan związkowy desygnuje do niej pierwotnie 7 graczy Pogoni, do której sam należy. Ma do tego duże uprawnienie, zważywszy czołowe miejsce, zajmowane w piłkarstwie przez mistrzoską drużynę lwowską. Wszystko jest w porządku aż do chwili, gdy kapitan dodaje do drużyny tej jeszcze dwu graczy Pogoni, średniej zresztą miary. W miejscu tem bowiem ogólno-sportowa kalkulacja potyka się na uprzedzeniach o tle lokalnem, które przyszły z wewnątrz czy z zewnątrz osoby kapitana, co nie należy już do rzeczy.

Idźmy dalej. Zestawiona w ten sposób drużyna wstępuje na obce boisko, przed niezbyt dla Pogoni przychylnie usposobioną, a w każdym razie obojętną, publiczność krakowską. Prawdziwy sportowiec powie tu, iż obie te okoliczności nie mają nic do rzeczy. Pogoń bowiem w tym wypadku nie jest Pogonią, a państwową drużyną, na boisko zaś krakowskie spływa splendor Rzeczypospolitej, a krakowianie jako jej obywatele, powinni zapomnieć w tej chwili o jakichś porachunkach ze Lwowem i o pomyłce związkowego kapitana. Tymczasem nie zapominają. Zimna atmosfera towarzyszy zawodom i zniechęca graczy, którzy też nie umieją zdobyć się na wysiłek wyższego stylu i grają z przeciętną ambicją, tak aby nie powiedziano im, iż nie zrobili swojego. W rezultacie: przegrana.

Czy jednak z chwilą skończonych zawodów urywa się nieszczęsne działanie „lokalizmu“. Ależ nie. Tu bowiem zabiera jeszcze głos prasa. Rozpoczyna ją komunikat P. A. T-a, godzący krytym sztychem w osobę kapitana związkowego. Następnie sprawozdania lwowskie, rehabilitujące swoich graczy i zniesławiające krakowską publiczność. Dalej sprawozdania krakowskie, wykpiwające zcicha a zjadliwie „system gry“ Pogoni i tem bardziej dufne, iż w parę dni później Kraków uzyskał z Budapesztem remis. Wreszcie cała tyraljera pomniejszych

„korespondentów“, z których każdy, należąc do jakiegoś ugrupowania lokalnego, piecze swój kęs klubowy na ogólnym ogniu. Warto zaiste przeczytać wszystko, co pisano w Polsce o złym meczu, aby uprzytomnić sobie, iż z całego legjonu zrzeszonych i niezrzeszonych „publicystów“ sportowych — spokojnych a nieuprzedzonych można zliczyć na palcach jednej ręki. Wszyscy inni to, jak się mówi w Warszawie, „nieprzytomniaki“ klubowe, wprowadzające w błąd opinję publiczną.

Łańcuch więc, zaczynający się na kapitanie związkowym, a kończący się w bezpłodnej polemice prasowej— zamyka się całkowicie i niemasz wskutek tego nadziei, aby przyszłość przyniosła jakieś zmiany na lepsze. A jednak ktoś musi uczynić tu wyłom i właściwie rola ta powinna przypaść właśnie prasie sportowej. „Neutralny“ korespondent czy sprawozdawca stał się dziś niemniej ważnym i nieodzownym, jak neutralny sędzia, sprowadzony z zewnątrz na spotkania ważniejsze. Niestety prasa sportowa niema środków na to, aby „neutralnych“ wysyłać na spotkania i zawody, których w Polsce rozgrywa się dziś dziesiątki.

Pozostaje więc apel do pp. sprawozdawców, aby umieli w okazjach ważniejszych przymknąć choć jedno oko na swą przynależność klubową, czy lokalną, i do pp. redaktorów naczelnych, aby wyczyścili redakcyjne stajnie Augjasza. Chyba — że sami należą też do „nieprzytomniaków“.

Na marginesie odwołanych zawodów.

Ukochanym benjaminkiem każdego niemal sportowca jest lekka-atletyka. Jeden pała ku niej sentymentem ze względu na tradycję, siła której przetrwała wieki i zdołała z pod opuszczonego greckiego Olimpu (oryginalnego) pchnąć ideę zakutego w marmur dyskobola na przeciwległe krańce Europy, do krajów północnych i Anglji, a stamtąd gdzieś za ocean, do Ameryki. Dla innych sport lekko-atletyczny jest synonimem piękna ciała ludzkiego, jego estetyki i ruchu: stylowy długi powolny krok długodystansowca, który u sprintera, dzięki szybkości ruchu nóg, staje się niemal niemożliwy do zanalizowania wzrokowego; czy wreszcie nie znajdujący wprost wiary wytrysk skoczka na dwumetrową wysokość — wszystko to u ludzi umiejących patrzeć musi wywołać zachwyt niekłamany, a nierzadko i bałwochwalczy. Są i „nuworisze“ sportowi, dla których lekka-atletyka zaczęła się wtedy, gdy zajęły się nią kobiety. Nie można również nie wspomnieć o tych, dla których sport ten jest podstawą istnienia każdego innego sportu. Wszyscy wyżej wymienieni zwolennicy królewskiej lekkiej atletyki mają swoje racje w takiem czy innem jej adorowaniu. Jest jednak jeszcze jedna grupa ludzi: ludzi, którzy sport ten ukochali. Tych nie zabraknie nigdy na najnudniejszych dla przeciętnego widza zawodach, ci właśnie z pół przymglonemi od emocji oczyma śledzą każdą walkę na finishu, każdy rzut, czy skok. Tym wszysko jedno kto pobił rekord, który klub, jaki zawodnik. Wpatrzony w wielki odległy ideał rekordu światowego, wielki miłośnik lekkiej atletyki cieszy się prawdziwie, gdy polscy zawodnicy zbliżają się pracowicie i wytrwale do wielkich wyczynów świata; serce jego pełne jest radości, gdy widzi coraz to nowe i coraz to liczniejsze zastępy ćwiczącej młodzieży, a w chwili, gdy pust może nowy rekord, cała jego wola i energja jakby wciela się w mięśnie, serce i płuca startującego zawodnika.

Ludzi tak właśnie miłujących sport lekko-atletyczny spotyka bolesny cios: projektowane przez P. Z. L. A. na dn. 1, 2 i 3 sierpnia zawody międzynarodowe nie odbędą się. Formalnie sprawa wygląda jasno: nikt się nie zgłosił, nikt nie zechciał warszawskiego towaru kupić, więc zamknęło się sklepik i basta. Faktycznie jednak polskiej lekkiej atletyce wyrządzono wielką krzywdę, pozbawiając najlepszych jej zawodników możności spróbowania swych sił oraz nabycia hartu i rutyny w ogniu walk międzynarodowych. Gdyby taki fałszywy alarm międzynarodowy zdarzył się P. Z. L. A. po raz pierwszy, trzebaby to wybaczyć bez zastrzeżeń. Ale że podobne jemu zawody miejscowe względnie ekskursje zagraniczne miały już miejsce, można przypuszczać, że w łonie naczelnej instytucji lekkiej atletyki tkwią ludzie, którzy nie wiedzą nawet tego, że aby wyrobić dobre imię, mir i markę w świecie międzynarodowym, trzeba, podobnie jak w handlu, polityce, czy przemyśle, tak samo w sporcie ponieść wiele niezawsze łatwych do przełknięcia ofiar, że pragnąc pokazać Polsce wielkich zawodników świata, należy ich prosić na rok, a nie na 2 miesiące przed zawodami, i że przedewszystkiem należy pracować z zaciekłością i uporem, jakie w pracy tej dać może tylko prawdziwe i wielkie ukochanie lekkiej atletyki. *J.*



Międzynarodowe zawody w Paryżu. Gruner i Degland po rzucie oszczepem w stadjonie w Colombes.

O Węgrach i z Węgrami.

Na ostatniem naszem międzynarodowem spotkaniu można było zaobserwować, jak wielkim jest u nas upadek zainteresowania się sportem w ogólności, a piłką nożną w szczególności, nawet w tak tradycyjnie temu sportowi przychylnym ośrodku, jak Kraków. Może nietyle wyraża się to przez spadek liczby publiczności na zawodach, której przyszło niecałe 5000 (płatnych) wobec przeszło 12.000 w 1922. Zainteresowanie osłabło nawet i w sferach sportowych. Bo przecież dziś nastrój naszych kół sportowych jest tego rodzaju, że sprawa Makkabi, głupstwo o charakterze organizacyjnym, znacznie więcej wywołuje dyskusji, aniżeli pierwszorzędne spotkanie międzynarodowej naszej reprezentacyjnej jedenastki, spotkanie, którego wynik jest wynikiem sztandarowym dla naszego stanowiska w piłkarstwie międzynarodowym. Ale ostatecznie jestto sprawa inna i niewiele ma bezpośrednio z węgrami (a o nich chcę pisać) wspólnego. Charakteryzuje ona jednak dobitnie tło, jakie miało spotkanie krakowskie.

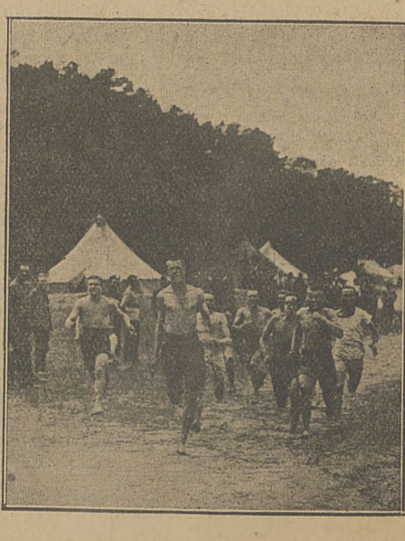
Węgrzy przyjechali ze swą najlepszą drużyną: z drużyną, która miała im w Stockholmie utrzymać prestige niepokonanego mocarstwa piłkarskiego, z drużyną wybraną bez jakichkolwiek względów na amatorstwo lub chwilowe miejsce pobytu gracza. Jak wiadomo na Węgrzech niema do dziś dnia oficjalnie podziału na drużyny amatorskie i zawodowe i „l'amateurisme marron" kwitnie tam w całej pełni. Toteż „amatorska" jedenastka Węgier miała w sobie takich profesjonałów, jak Orth, Takacs, Jenny itd. Ostatecznie jestto dla nas obojętne, bo przecież między zawodowcem a amatorem, ze ściśle sportowego punktu widzenia, niema żadnej różnicy, zawodowcy zaś są najczęściej lepszymi piłkarzami od amatorów. To też team Węgier był tym razem rzeczywiście najlepszym, nie tak, jak te, które dawniej przeciwko nam wystawiano. Tu jednak dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że było to najlepsza jedenastka, jaką Węgry dziś wystawić są w staine, ale nie najlepsza jedenastka jaką wystawić mogą. To sofistyczne rozróżnianie ma swoją rację. Wiemy wszyscy doskonale, że po wojnie wielu znakomitych graczy węgierskich wyemigrowało zagranicę. Na tle przykrych stosunków politycznych i gospodarczych, w jakich znalazły się pobite Węgry po wojnie, wytworzył się w szerokich kołach młodzieży węgierskiej pewien upadek moralności sportowej. Piłka nożna była na Węgrzech zawsze sportem przeważnie robotniczym. W sferach tych ujemne stosunki powojenne dały się bardzo we znaki i tu przedewszystkiem zaczął się, natychmiast po wojnie, rozwijać ukryty profesjonalizm. Po pochyłej drodze staczano się bardzo prędko i dziś do jawnego już (nieoficjalnie) profesjonalizmu w najlepszych drużynach węgierskich przyłączył się drugi fakt, znacznie dla samego sportu piłkarskiego na Węgrzech niebezpieczniejszy: ucieczka najlepszych graczy zagranicę. Dziś bez przesady mogę tu w pełni zacytować słowa, jakie ostatnio w rozmowie ze mną wypowiedział prezes Związku Węgierskiego, Csanyi: „Najlepsza jedenastka Węgier znajduje się obecnie zagranicą". W klubach niemieckich, wiedeńskich, szwajcarskich włoskich, hiszpańskich, niedługo zapewne i francuskich, znajdujemy wszędzie nazwiska najlepszych byłych graczy węgierskich, którzy najpierw wyrobili wielką sławę MTK, FTC i innym czołowym drużynom budapeszteńskim, którzy stworzyli tak ogólnie przyjęty aksjomat o wysokiej wartości węgierskiego footballu, a następnie, czuli na wysokowartościową walutę, woleli wspaniale płatne stanowiska półamatorów w klubach zagranicznych, w krajach o wysokiej walucie lub w klubach, taką walutą płacących, niż skromne stanowiska w ojczyźnie, w której trzeba było częściej zajmować się także i inną pracą. Porzucili kraj. Może zrobili dobrze z punktu widzenia swych stosunków życiowych. Piłkarstwu węgierskiemu wyrządzili szkodę niepowetowaną, wprowadzili je w przesilenie, z którego trudno w tej chwili szukać wyjścia. Mimoto reprezentacja węgierska miała w składzie niektórych z tych emigrantów, jak np. doskonałego napastnika Winklera, grającego stale w Zurichu, ale jako rodowitego węgra, broniącego barw czerwono-zielono-białych. Jak bardzo ta dzisiejsza drużyna reprezentacyjna Węgier różni się choćby od zeszłorocznej jedenastki, która brała udział w Olimpiadzie i nas w pierwszym kole wyeliminowała. Są to tylko ruiny. Kryzys, jaki przechodzi w pełni dzisiaj piłkarstwo węgierskie, ujawnia się aż nader dobitne w grze drużyny. Znać w niej jakieś zmęczenie, brak zgrania, niemożność dojścia do tego, co niemiec określa słowem „Zusammenfinden". Naturalnie technika jednostek jest wspaniała. Takiej gry głową i tak wspaniałych stoppingów nieprędko się nauczymy. Ta różnica techniczna występowała szczególnie wyraźnie na ostatnim meczu Polska — Węgry, gdzie drużyna polska, złożona przeważnie z graczy Pogoni, stosunkowo słabo technicznie stojącej, absolutnie nie mogła dać sobie rady z techniką węgrów. Taksamo pomoc nasza w pierwszym dniu stała technicznie bardzo nisko. Lepiej już pod względem technicznym przedstawiała się naogół drużyna krakowska. Tu mieliśmy nareszcie grę pomocy, odpowiednią, nieograniczoną do ciągłej defensywy, pomoc zbierającą wzdłuż całej linji piłki i podającą je odrazu do ataku. Taktycznie wykładnikiem drużyny węgierskiej był słynny Orth, grający w pierwszym dniu zawodów na środku pomocy. Nie dlatego, by grał najlepiej. Przeciwnie, w swych pojedynkach z Kucharem niejednokrotnie musiał poddawać się. Tak jednak wspaniałej taktycznie gry, takiego plasowania się, przechodzenia, zajmowania pozycji zawsze tam, gdzie piłka przyjść musi, niema z naszych graczy nikt, nawet taki taktyk jak Kałuża.

Przyjmowaliśmy węgrów serdecznie; PZPN i KZOPN zajmował się nimi, starano się uprzyjemnić im pobyt w Krakowie w miarę możności. Ostatecznie jesteśmy już starymi znajomymi i wiemy dobrze, że przyjaźń nasza, pozbawiona jakiegokolwiek podkładu politycznego, a oparta na obustronnej sympatji, istnieje i istnieć będzie nadal. Toteż mowy bankietowe były spokojnym wyrazem jasnych stosunków przyjacielskich, a życzenia powodzenia w rewanżu szły, mam wrażenie, ze serca mówców.

Bilans spotkania, konsekwencje jakie z niego wynikają, nie należą już bezpośrednio do samych węgrów. Wspomnę tylko opinję węgra o tej sprawie, a mianowicie inż. M. Fischera, znanego działacza na polu FIFY, b. kapitana związkowego Węgier: „Es hat sich wirklich gelohnt bis Dienstag in Krakau zu bleiben, denn erst beim zweiten Spiel haben wir Fussball gesehen".

D.





W obozie przysposobienia wojskowego. Na stanowiskach strzeleckich. Prymitywna „setka". Fot. Jan Ryś.

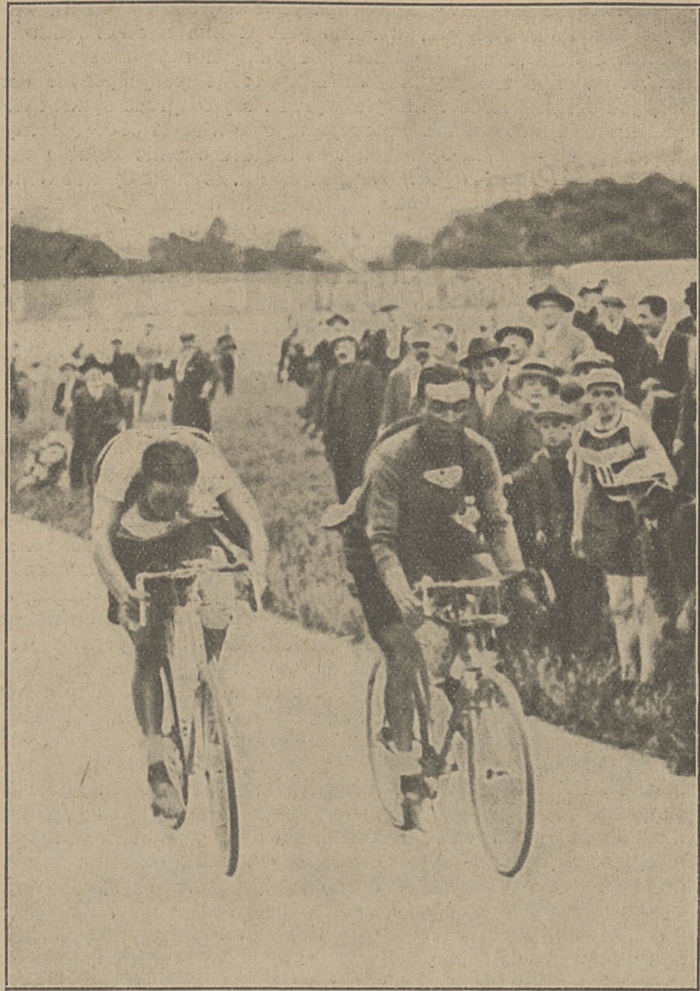
KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE.

Z FRANCJI.

Zawody lekkoatletyczne w Paryżu. Tour de France.

Drugi meeting międzynarodowy lekko-atletyczny w Paryżu odbył się we wtorek 14-go lipca w Stade Petitjean (Klub Uniwersytecki). Ponieważ jest to stadjon znacznie mniejszy od olimpijskiego, te 4000 — 5000 widzów, które go zapełniły,— zrobiły wrażenie wielkiego tłumu. „Gwoździem" meetingu był „Criterium de vitesse", składający się z dwóch biegów 100-yardowego i 100-metrowego. Zwycięscą miał być zawodnik, osiągający minimum punktów w dwóch tych biegach (za pierwsze miejsce liczyło się: 1 punkt, za drugie: 2 punkty i t. d.). *100 yardów* wygrał Murchison w 10,2 sek. wyprzedzając Paddock'a o pół metra, trzecim był de Chasseloup - Laubat. *100 metrów* wygrał Paddock w 10,8 sek., wyprzedzając Mutchisona o pół metra, trzeci: Crestois. Ogólna klasyfikacja: 1) ex-aequo: Murchison i Paddock (każdy po 3 punkty), trzeci: Crestois (7 p.). *400 metrów* wygrał Paulen w 49,2 sek. (Martin nie stawał) przed Tenereau i Cornet. Znakomicie udał się bieg *1000-metrowy*, w każdym wzięli udział Martin i Schaerer. Schaerer prowadził jakie 700 metrów, mając tuż za sobą mistrza Szwajcarji, następnie Martin wysuwa się naprzód i wygrywa łatwo w świetnym czasie: 2 min. 28,8 sek. Na 150 mtr. doskonałe wrażenie zrobił A. Mourlon; jest to pierwszorzędny sprinter. Należy żałować, że nie stanął ani razu do walki z amerykanami. Trudno też wytołmaczyć dlaczego Wiriath nie wziął udziału w 1000 mtr. Dziwnym się wydaje, że najlepsi atleci francuscy jakby się usuwają od walki z niebezpiecznymi przeciwnikami zagranicznemi. W rzucie oszczepem stawał znów Gruner, Wśród jego konkurentów znalazł się tak samo mistrz Francji Degland. Lecz wyniki tego dnia były znacznie gorsze od wyników w Colombes. Główną przyczyną tego był wiatr, który dął w kierunku przeciwnym rzutom, a także bardzo kiepski teren rozbiegu. Wszyscy konkurenci zrobili rzuty znacznie poniżej swej formy. Gruner nie tylko, że nie mógł powtórzyć swego rekordu, lecz zrobił maksymalny rzut tylko 48 m. 80 cm., przegrywając do Deglanda, który zrobił 51 m. 37 cm. Słabe wyniki w rzutach i w innych konkurencjach wytłomaczyć trzeba zbyt krótką przerwą między dwoma meetingami. Gruner dał ze siebie wszystko w niedzielę, nic dziwnego, że we wtorek nie był w formie. Prócz tego niepotrzebnie, mojem zdaniem, stawał tego samego dnia do skoków w wyż. W konkurencji tej, w której nie miał poważnych szans — odpadł przy 160 cm. Skoki wygrał Migaut, robiąc 1 m. 78 cm. (Lewden nie stawał).

*



Tour de France.
Ostatni sprint wygrywa Bottecchia.

14-ty etap (Briançon — Eriau) jest ostatnim etapem górskim. Droga prowadzi przez Alpy niedaleko granicy szwajcarskiej. Uczestnicy muszą zdobyć wysoką przełęcz Galibier (przeszło 2000 mtr.), a potem zjechać do Eriau, które położone jest koło jeziora Genewskiego. Pierwszym na górze jest Buysse, mając tuż za sobą Aymo; o 1 m. 22 s. z tyłu Bottecchia i Verdyck; o 3 m. 35 s. Benoit, Beeckman, Desjonque, dalej Piccin, Martin, Martinet, Lacalle, Frantz. Jest to fatalny etap dla Frantza, który czuje się chorym i coraz więcej odpada od czołowej grupy. W dalszym ciągu na czele ciągle jeszcze Aymo, Buysse i Bottecchia; zaczyna się jeszcze jedno wspinanie, a potem zjazd ostateczny do Eriau. Na zjeździe tym do pierwszych trzech przyłączają się Martin i Desjonque, którzy trzymając się już razem i kończą w tym samym czasie. Hector Martin robi na finiszu świetny sprint i przebywa pierwszy, robiąc 303 klm. w 11 g. 36 m. 15 sek. drugi Bottecchia, trzeci Aymo, czwarty L. Buysse, piąty Desjongue, szósty Sellier, który został o 16 minut w tyle! prawie razem z nim Beeckman; ósmy Verdyck o 25 min. wtyle, potem dopiero Frantz, który stracił 37 m. 45 sek. na tym etapie i spada w ogólnej klasyfikacji z drugiego na czwarte miejsce. Jest to formalna klęska dla luksemburczyka, gdyż jest rzeczą wykluczoną nadrobić całą godzinę, na pozostałych płaskich etapach. *Aymo*, natomiast poprawa swój czas i bije prócz Frantza także L. Buysse. Nie jest on jednak groźnym przeciwnikiem dla lidera, bo różnica w czasie wynosi 55 m. 49 sek. Rewelacją etapu jest Hector Martin, jeden z najmłodszych kolarzy, który dotychczas był na 17-m miejscu; wygrywa on trzy miejsca i jest 14-m w ogólnej klasyfikacji. W Eriau kończy się jakby trzeci akt „Tour de France". Sytuacja znacznie się wyjaśniła i akt czwarty już jak zwykle nie przyniesie niespodzianek. Bottecchia jest właściwie zwycięscą już w Eriau i tylko nieszczęśliwy wypadek może pozbawić go zwycięstwa. Ostatnie 4 etapy będą terenem walki o drugie i następne miejsca. Pierwsze zaś jest prawdopodobnie murowane. *Etap 15-ty (Eriau — Mulhouse)* nic nie zmienił w sytuacji: klasyfikacja ogólna ta sama co po 14-m etapie. Był to jakby pierwszy odpoczynek po górach i dlatego kolarze unikali wszelkich sprintów i walki. Do Mulhouse przybywa grupa z 26-ciu uczestników. *Frantz* świetnym sprintem zapewnia sobie pierwsze miejsce, drugim jest Martin, trzeci Benoit, czwarty Gordini, piąty Bottecchia. Lecz ponieważ czas tych 26-ciu jest jednakowy — nikt nic nie wygrywa i nie przegrywa i wszystko zostaje po staremu. Robią oni 373 klm. w 15 g. 42 m. 45 sek. *Etap 16-ty* (Mulhouse — Metz) przestaje być tak monotonnym, jak poprzedni. Czołowa grupa liczy w połowie drogi 25 kolarzy, potem koło samego Metzu tylko ośmiu. Wśród nich niema Bottecchii, któremu pękła kiszka. Na czele Buysse. Koło mety *Hector Martin* znów robi doskonały sprint i wygrywa etap (334 kl.) w 13 g. 24 m. 39 s. tuż za nim Frantz i L. Buysse. Bottecchia dziesiąty o 3 m. 2 s. z tyłu, lecz co znaczą dla niego te trzy minuty, gdy ma on prawie wygraną godzinę. Na drugie miejsce wychodzi L. Buysse, trzeci jest Frantz, a Aymo znów jest, jak po 13-m etapie, czwartym. Buysse ma tylko 3 sekundy przed Frantzem i 2 m. 14 sek. przed Aymo. Są to najpoważniejsi kandydaci na drugie miejsce. *Etap 17-ty* (Metz — Dunkerque) jest najdłuższym ze wszystkich: 433 kilometry! Etap ten jest fatalnym dla Frantza, który łamie sobie koło. Dzięki temu przybywa dopiero jako dwunasty i traci szanse na drugie miejsce. Etap wygrywa znów fenomenalny *Martin*, dopiero na ostatnich etapach wykazujący swą formę. Robi on 433 klm. w 17 g. 7 m. 25 sek. Razem z nim kończą dwaj groźni rywale: Aymo i L. Buysse, czwarty Desjongue, piąty Bottecchia, dalej Verdyck i inni. Przed ostatnim etapem klasyfikacja nieco się zmie-

nia: trzecie miejsce zajmuje Aymo, będąc o 2 m. 17 s. wtyle za Buysse, na czwarte spada Frantz, który jest o 16 minut wtyle za Buysse. H. Martin z 14-go poprawia się na 11-te. *18-ty etap: Dunkerque — Paryż* (343 kilometry). Uczestnicy wyruszają w niedzielę 18-go lipca o 2-ej w nocy i jadą przez Calais, Boulogne, Beauvais, do Paryża. Celownik znajduje się w welodromie „Parc de Princes", przyczem uczestnicy muszą zrobić jedno okrążenie na torze. Ostatni etap! Ostatnia możliwość poprawienia swego miejsca w klasyfikacji, ostatnia nadzieja na jakiebądź niespodzianki w drodze, dzięki którym zmieniają się raptem szanse! Nareszcie dawno oczekiwany Paryż — koniec wszystkich wysiłków, symbol zasłużonego odpoczynku po miesięcznej ciężkiej pracy. Im bliżej Paryża, tym większy tłum owacyjnie ich wita, tym prędzej czas leci. Aymo i Buysse pilnują jeden drugiego i trzymają się razem. W czołowej grupie znajduje się Bottecchia, któremu pewno chodzi o wygranie etapu. Wśród pierwszych jest i Hector Martin, który ulega niestety wypadkowi: jakiś motocyklista wywraca go i dość ciężko kaleczy. Martin traci dużo czasu i już nie może dopędzić czołowej grupy. Olbrzymie tłumy przez cały czas otaczają drogę i owacyjnie witają kolarzy. Cała karawana z kilkuset aut jedzie wślad za nimi. Udałem się o g. 1-ej i pół do „Parc de Princes". Już o tej porze wszystkie literalnie miejsca były zajęte. Musiałem się zadowolić miejscem stojącem na schodach, prowadzących na trybuny. Oczekiwano pierwszych kolarzy według rozkładu jazdy o 3 g. 45 m. Lecz dopiero pięć, minut po czwartej ogłoszono wiadomość, że czołowa grupa minęła Poissy (29 klm. od Paryża). W międzyczasie odbyły się zawody kolarskie na torze i biegi lekko-atletyczne. Lecz wszystko to mało zajmuje publiczność (20 tysięcy osób), która przybyła tu, aby zobaczyć przybycie bohaterów największego biegu kolarskiego. O g. 4 m. 45 wjeżdżają na zieloną arenę dwa samochody z oficjalnemi chorągiewkami. Policjanci zajmują swoje miejsca wzdłuż barjery, oddzielającej publiczność od toru. Orkiestry grają marsza. Wszystkie oczy skierowane są ku miejscu, z którego kolarze mają wjechać na tor. Wreszcie ogólne poruszenie i na tor wpada czwórka kolarzy. Są nimi: S. Buysse, Bottecchia, Bellenger, Aymo, trochę dalej J. Buysse. Frenetyczne oklaski tłumu... Zaczyna się ostatni sprint! Znów cisza... publiczność z zapartym oddechem śledzi tę walkę o pierwszeństwo. Buysse lideruje Bottecchię, a na ostatnim wirażu ustępuje miejsce. Bottecchia zbliża się pierwszy do mety, atakuje go Bellenger, który w pięknej walce przegrywa o pół koła. Trzeci Aymo w tym samym czasie, potem Buysse. Jeszcze w ciągu sprintu na tor wjeżdżają: Sellier, Frantz, Gay i Benoit; Sellier kończy o 54 sekundy za pierwszym. Bottecchia tymczasem jest fotografowany, całowany, ściskany, otrzymuje olbrzymi bukiet kwiatów, wsiada następnie na rower i robi honorowe okrążenie (tour d'honneur). Potem to samo robi Bellenger, Aymo, Buysse i inni po kolei. Zjawia się wkrótce nowa grupa uczestników, wśród których: Beeckman, Gordini, Hardy, Verdyck, Desjongue, Despontin, Tourard. Despontin, jako zwycięsca grupy turystów, robi honorowe okrążenie i witany jest owacyjnie przez tłum.

Etap, a tymsamym „Tour de France", kończy 49-ciu uczestników, ze 150-ciu, którzy bieg rozpoczęli. Ogólna klasyfikacja prawie że nie ulega zmianie, w porównaniu z klasyfikacją po 17-m etapie. Pierwsze dziesięć miejsc pozostaje bez zmiany. H. Martin spada na 14-te (przybył do Paryża 31), a jego miejsce zajmuje Bellenger, pierwszy z francuzów w ogólnej klasyfikacji. Dwunasty jest Benoit, trzynasty Allavoine, piętnasty J. Buysse, dalej Despontin, Hardy, Christophe, Rossignoli, Englebert. Wśród pierwszych dwudziestu w ostatecznej klasyfikacji jest: 12 belgów, 4 włochów, 3 francuzów i jeden luksemburgczyk. Klasyfikacja drużynami: 1) drużyna marki Alcyon (Dunlop) złożona z: Aymo, Frantz, Beeckman, Omer Huysse — ogólna ilość godzin 883 g. 46 m. 34 sek.; 2) drużyna Automoto Hutchinson: Bottecchia, L. Buysse, Verdyck i J. Buysse. 885 g. 27 m. 41 sek. Bottecchia drugi rok z rzędu wygrywa „Tour de France" w 219 g. 10 m. 18 sek. Jest to czas rekordowy, lepszy o 7 godzin prawie od zeszłorocznego. Drugie miejsce zajmuje L. Buysse — 220 g. 4 m. 38 s., trzecie Aymo — 220 g. 6 m. 55 s., czwarte Frantz — 220 g. 21 m. 42 s., piąte Desjongue — 220 g. 38 m. Bottecchia robi wrażenie jakiejś maszyny stalowej, a nie człowieka. Wśród wszystkich uczestników w „Parc de Princes" był najświeższym i najweselszym! Trudno sobie wyobrazić kogoś, ktoby mógł z nim obecnie rywalizować w „Tour de France".

Uczestnicy biegu, prócz pensji i nagród od utrzymywających ich firm, wygrali cały szereg nagród pieniężnych za miejsca w ogólnej klasyfikacji i za sprinty w poszczególnych etapach. Tak Bottecchia wygrał nadprogramowo 23.930 franków, L. Buysse — 12.790 fr., Aymo — 7764 fr., Frantz 6226 fr., Martin: 4100 fr., i t. d. Prócz tego cały szereg firm ofiarowało nagrody specjalne. Np. firma Thibaud et Co (mydło Gibbs): 10.000 fr. dla Bottecchii, 5.000 dla Buysse, 2.000 fr. dla Aymo.

„Tour de France" 1925 roku skończył się. Wynik jego jest bardzo podobny do zeszłorocznego, chociaż w charakterze mocno od niego odbiega. Bieg został wygrany przez starszych, rutynowanych kolarzy. Młodzież pokazała się z najlepszej strony, lecz nie mogła wytrzymać 18 etapów. Najlepsze wrażenie zrobił Benoit swojem zwycięstwem na etapie w Pirenejach i Hector Martin — na ostatnich etapach biegu. Lecz najlepsze miejsca w ogólnej klasyfikacji zajęli Verdyck i F. Sellier. Zwłaszcza ostatni zasługuje na uwagę. Będąc piętnastym po 7-m etapie kończy jako 9-ty. Verdyck, zapowiadający się początkowo doskonale i będąc jakiś czas poważnym rywalem Bottecchii — spada następnie w formie i kończy jako 8-y. Wśród tych czterech trzeba szukać przyszłego groźnego rywala dla fenomenalnego włocha.

Fellab.

Tour de France.



Bottecchia i Buysse po zwycięstwie.

Z ANGLJI.

Międzynarodowe zawody lekko-atletyczne. — Udział polskich zawodników. — Serdeczne przyjęcie. — O przyjazd do Polski lekko-atletów amerykańskich.

Londyn, 2 lipca.

A. A. A. — Amateur Athletic Association, czyli stowarzyszenie klubów lekko-atletycznych w Anglji, w ubiegły piątek i sobotę urządziło doroczne międzynarodowe zawody, odbywające się od kilkudziesięciu lat. Złote czasy zawodów A. A. A. minęły dość dawno, anglicy przestali już być najlepszymi lekko-atletami świata, Ameryka, Finlanja, nawet Francja wyprzedziły ją — ale mimo to tradycja zawodów A. A. A. jest bardzo starannie przechowywana i stowarzyszenie robi wszystko, aby zawody te były najświetniejsze, aby ustępowały jedynie olimpijskim liczbą uczestników i wynikami. Zaproszenia są rozsyłane na świat cały i są przyjmowane z zadowoleniem. W roku bieżącym po raz pierwszy przybyli przedstawiciele lekko-atletyki polskiej, pp. Juljan Gruner i Sławosz Szydłowski z A. Z. S. Przyjechali pozatem amerykanie, słynna ósemka klubu Illinois, francuzi, węgrzy, australijczycy, norwegowie. Zebrała się spora grupa pierwszo-



Fot. Continental.

Na międzynarodowych zawodach w Londynie Osborne (Am.) osiągnął w skoku wwyż 2 mtr. 7 cm., ustanawiając nowy rekord świata.

rzędnych atletów. Zabrakło wprawdzie fenomenalnego Abrahamsa, zwycięscy na 100 metrów na Olimjadzie, który zwichnął nogę i wycofał się narazie z czynnego życia sportowego. Niema kilku innych słynnych anglików: pastora Liddela, który jest w drodze do Chin, jako misjonarz, brak lorda Burghley'a, zdobywającego pierwsze nagrody w międzyuniwersyteckich zawodach w Ameryce razem z Lowe'm, olimpijskim zwycięscą na 800 metrów. Ale i bez tych mistrzów zawody pod względem sportowym udały się wcale nieźle.

Największe zainteresowanie publiczności i nawet kół sportowych budziły biegi. Publiczność angielska, przepadająca za biegami, nie rozumie dobrze skoków i rzutów. Odróżnia „track events" od „field events" — zawody na bieżni od zawodów na boisku, i do tych ostatnich przywiązuje mniej znaczenia. To też w rzutach i skokach anglicy są słabi, gdy w biegach stoją na poziomie olimpijskim.

Zacznę tedy od biegów. Najważniejszy, na 100 yardów (yard = 3 stopom = 91,5 cm.; stopa = 12 cali = 30,5 cm.) wygrał amerykanin Murchison, mistrz Ameryki, w dobrym czasie 9,9 sek., o 0,3 sek. zaledwie gorszym od rekordu światowego, ustalonego przez Paddocka. O kilkanaście centymetrów za Murchisonem przyszedł mulat z Paryża, Thread. Murchison wygrał również bieg na 220 yardów w czasie 21,6 sek. Faworyt angielski, Rindel, przyszedł drugi. W ten sposób dwie najważniejsze nagrody w biegach przypadły Ameryce. Murchison nie otrzymał jednak puharów, które wygrał, w ostatniej bowiem chwili zakwestjonowano jego statut amatorski. Postawiono mu zarzut, że pobrał zwrot kosztów, kiedy razem z Paddockiem brał udział w zawodach w Niemczech. Sprawa Murchisona jest w biegu i ma być ostatecznie zadecydowana po zbadaniu przez zarząd A. A. A. Z biegów na dłuższe dystanse zanotujemy następujące: ćwierć mili (440 yardów) pierwszy Stallard w 50 sek., doskonały sprinter klubu angielskiego „Achilles", który miał wcale niezły czas, jeżeli wziąć pod uwagę przeciwny wiatr i dość miękki tor; pół mili (804,5 metrów) anglik Griffith, w słabym stosunkowo czasie 1 m. 57 sek.; mila (1609 metrów) — anglik Mac Donald, w czasie 4 m. 20 sek., doskonałym finiszem na ostatnich kilkudziesięciu metrach przed Ellisem.

Wielkie zainteresowanie publiczności budziły biegi z płotkami i biegi z przeszkodami. W płotkach znowu amerykanie wyróżnili się. Na dystansie 440 yardów wygrał Riley z Illinois, lekko i we wspaniałym stylu, w czasie 57,8 sek. Znużony trochę tym wysiłkiem Riley musiał ustąpić palmę pierwszeństwa na dystansie 120 yardów anglikowi Gaby; Riley prowadził aż do osmej przeszkody, gdzie Gaby go minął i wygrał o jakie ćwierć metra. W biegu z przeszkodami, z których najtrudniejsza składała się z żywopłotu i rowu, napełnionego wodą, na dystansie dwu mil kilkakrotny mistrz Webster przyszedł pierwszy bez wysiłku. W skokach Ameryka znowu zajęła pierwsze miejsca. Fenomenalny Osborne, mistrz świata w dziesięcioboju i w skokach w wyż, pokazał, co potrafi. Zaczęły się skoki od 5 stóp 8 cali. Osborne z brawurą przeskoczył, nie zdejmując nawet ciężkich wełnianych spodni i sweateru. Następnie jednak nie udało mu się już przeskoczyć w ubraniu i po dwóch nieudanych próbach ściągnął on z siebie zbyteczne rzeczy i w znakomtymi stylu skakał aż do wysokości 6 stóp 4 cali (193 cm.). Francuz Lewden, którego styl jest jeszcze lepszy, aniżeli Osborne'a, doszedł do 6 stóp i 3 cali. Skok o tyczce do wysokości 11 stóp 6 cali zrobił amerykanin Jones z Illinois, zdobywając pierwszą nagrodę. W skoku w dal zwycięscą został dr. Honner, anglik, osiągając 23 st. 5 cali. W trójskoku osiągnął węgier Somfay, drugi na Olimpiadzie paryskiej w pięcioboju, 46 stóp 10 cali, bijąc rekord angielski.

W rzutach oszczepem brali udział nasi zawodnicy. W pierwszej rundzie odrazu się odznaczyli. Gruner, który startował jednym z pierwszych, rzucił 176 st. Nikt mu nie dorównał. Anglicy i amerykanie pozostali daleko w tyle. Jedynie węgier Szepes-Strauch zbliżył się do Grunera, i Szydłowski zatrzymał się niedaleko. Ci trzej stanęli do finału. Gruner poprawił swój rzut o kilka cali, węgier o kilka stóp i chorągiewka jego ukazała się przed chorągiewką Grunera, która tak długo pozostawała we wspaniałem odosobnieniu przed wszystkiemi innemi. Ostatnia nadzieja — Szydłowski. Wspaniały rzut — i oszczep pada przed chorągiewką węgra. Niestety, przy starcie Szydłowski stanął nogą na desce i rzut jego został unieważniony. Węgier zdobył pierszą nagrodę, nasi dwaj zawodnicy — Gruner drugą i Szydłowski trzecią.

Wieczorem, po zawodach, zarząd A. A. A. wydał bankiet na cześć zawodników. Nasi zawodnicy i niżej podpisany, który im towarzyszył i służył za przewodnika i tłomacza, byli przedmiotem ogólnego zainteresowania. Rozpytywano o rozwój sportu w Polsce, wyrażono zadowolenie z tego, że po raz pierwszy polacy brali udział w zawodach A. A. A. i to z wynikiem wcale niezłym, proszono o utrzymywanie stałych stosunków i przybycie na następne zawody. Ze swej strony prosiliśmy o przyjazd anglików do Polski na nasze zawody, objaśnialiśmy, jak to dopiero w ciągu ostatnich kilku lat niepodległego bytu państwowego



Fot. Continental.

Międzynarodowe zawody w Londynie. Steeple-chase.

mogliśmy przystąpić do rozwoju sportu u siebie na skalę, zbliżoną do europejskiej. Nastąpiła wymiana podpisów, fotografji, serdecznych uścisków. Obiad upłynął w nastroju bardzo miłym. Gospodarzem był sir Montague Shearmen, sędzia Sądu Najwyższego, prezes A. A. A., były mistrz na 100 yardów z przed 49 lat, z 1876 roku. Sekretarzem honorowym A. A. A. jest inny staruszek, p. Barcley. Mimo sędziwego wieku obaj bardzo wiele czasu i energji poświęcają związkowi.

Korzystając z pobytu w Londynie grupy lekko-atletów z Illinois p. Szydłowski z upoważnienia A. Z. S. prowadził z nimi rokowania w sprawie przybycia amerykańskiej ósemki do Warszawy w drugiej połowie września. Rokowania są na najlepszej drodze i Warszawa będzie miała prawdopodobnie sposobność goszczenia w swoich murach i na swoich boiskach jednych z najlepszych lekko-atletów świata.

A propos. Miss Green, milutka i młodziutka mistrzyni świata w skokach w wyż, która zaprzyjaźniła się podczas zawodów w Brukseli z naszą mistrzynią panną Konopacką i jest nią zachwycona, prosi mnie, abym za pośrednictwem Przeglądu Sportowego pozdrowił w jej imieniu sportmenki polskie wogóle i pannę „Konopeka" (tak po angielsku wymawia się Konopacka) w szczególności. *Sportsman.*

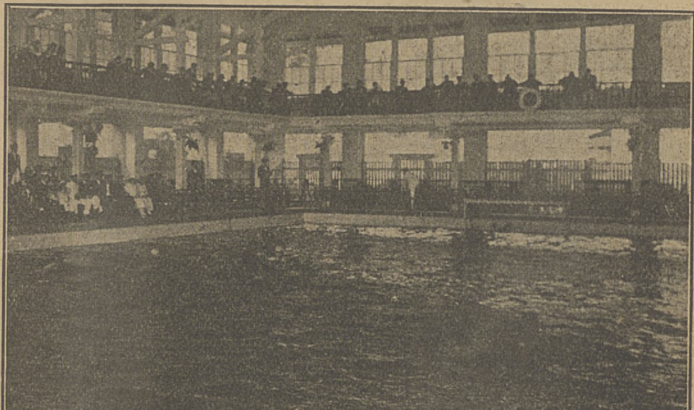
Zycie sportowe w Brazylji.

Społeczeństwo nasze, aczkolwiek interesuje się coraz bardziej sportem tak w kraju, jak zagranicą, nie zdaje sobie zupełnie sprawy z życia sportowego Ameryki Południowej i ogromnych jego postępów. Sport w Ameryce Południowej, a mówiąc ściślej w Brazylji, Chile, Uruguay'u i Argentynie rozwija się z niebywałym pośpiechem i jest niewątpliwie jednym z ważniejszych czynników w życiu wiekszości obywateli wymienionych krajów. Będę pisał o Brazylji, gdzie bawię od dwóch miesiecy. Zdążyłem już przypatrzeć się przejawom rozwoju wszelkich sportów i pragnę zaznajomić z tem, co dotąd widziałem, sfery sportowe kraju. Zacznę więc od ośrodków życia sportowego, któremi są jak zresztą wszędzie — kluby. — Kluby sportowe, których większe miasta Brazylji liczą po kilkadziesiąt, noszą tutaj charakter ogólny. Większość tych klubów posiada nietylko drużyny piłki nożnej i wioślarskie, lecz także place tennisowe, baseny pływackie, strzelnice itd. Przeważa jednak piłka nożna, która stoi tutaj na pierwszem miejscu, a dopiero ostatnio zaczął z nią konkurować tennis.

Jestem członkiem największego klubu stolicy a zarazem Brazylji — „Fluminense Club". Klub ten urządzony jest na wielką skalę i muszę przyznać, że przewyższa nawet pod wieloma względami najlepsze kluby Europy. Nie mówiąc już o wspaniałych boiskach, placach tennisowych, pływalniach, nawet budynki klubowe i ich urządzenie zdumiewają wprost przepychem i komfortem. Bibljoteki, sale balowe, łazienki, ubieralnie i bar klubu Fluminense są wprost luksusowe i stają narówni z najlepszemi hotelami świata, uprzyjemniając pobyt w klubie w godzinach wypoczynku. Byłem świadkiem przed kilku tygodniami przyjęcia, jakie zgotowało Rio de Janeiro drużynie reprezentacyjnej piłki nożnej klubu „Paulistano", powracającej zwycięsko do kraju z Europy. Aczkolwiek drużyna ta nie grała z najlepszemi klubami europejskiemi i zwycięstwa jej ograniczają się do gry z francuzami i portugalczykami, to jednak sukces odniesiony przez Paulistano w Europie był dla brazylijczyków powodem do niebywałej radości, która przybrała rozmiary święta. Powracających obwożono samochodami po całem mieście, udekorowanem specjalnie na ten cel flagami narodowemi, Niezliczone tłumy wyległy, aby się cieszyć i witać zwycięską drużynę. Wieczorem odbył się szereg bankietów, bali i zebrań towarzyskich we wszystkich klubach. Daje to pojęcie czem jest piłka nożna dla brazylijczyków, którzy ją uważają niemal za sport narodowy. Uprawiają go też od dzieciństwa. Widziałem w ogrodach i parkach publicznych bawiące się dzieci: wszystkie prawie, poczęwszy od najmłodszych, manipulowały przy piłkach nogami.

W Brazylji odbywa się codziennie wiele meczów piłki nożnej, z których ważniejsze są sensacją dnia. Mecze te ściągają tysiące widzów, dla których mobilizuje się tutaj specjalne tramwaje. Sławą Brazylji jest obecnie wspomniana drużyna, pospolicie tu znana pod nazwą „Paulistano", a należąca do Towarzystwa „Associaçaco Paulista de Sportes Athleticos", z miasta San Paulo. Co zaś dotyczy innych głośnych drużyn piłki nożnej, należy wymienić „Fluminense" — zwycięską w latach 1920, 1921 i 1922. Następnie „Club de Regatas de Vasco da Gama", który aczkolwiek przoduje w wioślarstwie, został również championem piłki nożnej w roku 1923. W roku bieżącym nie było jeszcze meczów ostatecznych międzyklubowych, sądząc jednak z formy i odbytych próbnych gier, przodują kluby „Fluminense", „Flamengo" i „Vasco da Gama".

Tyle o football'u. — W następnym liście napiszę obszerniej o wioślarstwie i tennisie, które po piłce nożnej zajmują tu pierwsze miejsce. Jak już wspomniałem tennisem w Brazylji zaczynają się coraz bardziej interesować i postępy poczynione w tym kierunku są ogromne. Nie wątpię też, że tennis zajmie wkrótce w Brazylji należne mu miejsce, gdyż wszystkie wysiłki poszczególnych klubów są ku temu skierowane. Wkrótce odbędą się konkursy o mistrzostwo Ameryki Południowej, na które zjechać mają do Rio de Janeiro najlepsi gracze Chile, Argentyny i innych krajów. Konkursy te zainteresują cały południowo-amerykański świat sportowy. Nie omieszkam też o tem w następnych mych listach napisać. *B. S.*



Sport w Brazylji.
Mecz water polo w pływalni klubu Fluminense.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

PIŁKA NOŻNA.

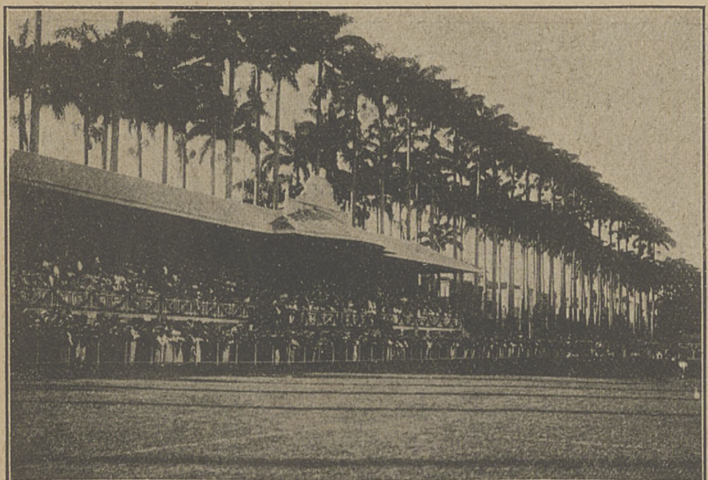
KRAKÓW.

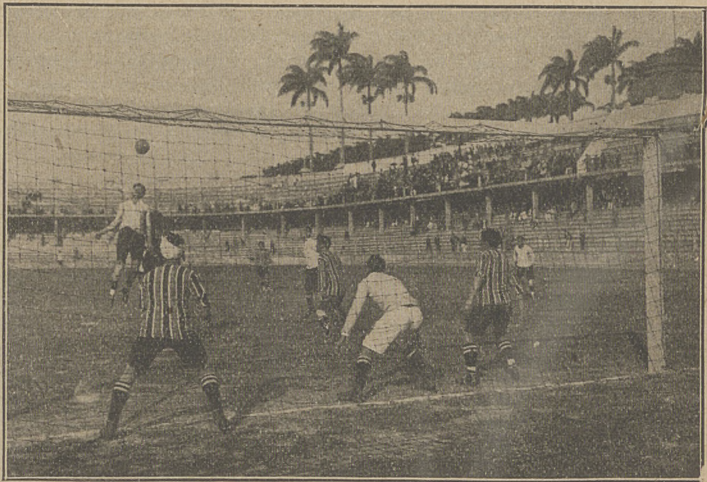
Kraków — Budapeszt 0:0. 19 lipca. Znaną jest rzeczą, że najpoważniejszą zaprawą krakowskich spotkań międzymiastowych jest podrażniona ambicja lokalna, która popycha tutejszych piłkarzy do gry wyjątkowej i osiągania wyników, będących zaszczytnemi nie tylko dla miasta, lecz i dla całego sportu polskiego. I kto wie, czy wogóle ryzykowanie dobrego wyniku na opieraniu powodzenia gry o moment ambicji lokalnej, nie jest w krakowskich stosunkach jedynie racjonalnym. Tutejsi bowiem piłkarze, aż nadto otrzaskani z wielkiemi spotkaniami, potrzebują istotnie dużej podniety, którąby przezwyciężyła pewnego rodzaju „zblazowanie" sportowe. A podnietę tego rodzaju stosuje tutejszy kapitan związkowy conajmniej tak umiejętnie i szczęśliwie, jak umiejętnie i szczęśliwe ustawia drużyny. Tu np. nadarza się sposobność porównania gry krakowskiej z grą reprezentacji państwowej, w której pominięto krakowskie wielkości — pokazać więc trzeba Polsce, że Kraków ciągle jest lepszy lub równy. A szczęście idzie w parze z wyborem, tak że przebacza się nawet owe słynne „beczki", które inżynier Rosenstock wytoczył na ostatniem spotkaniu ze Lwowem. W grze z Budapesztem wybrał kapitan związkowy skład Krakowa i... trafił. Oparł się w wyborze swym na szkielecie Cracovii i uzupełnił go w kilku słabszych punktach. Skład ten, który dał grę ładniejszą od gry reprezentacji polskiej przed dwoma dniami, wyglądał następująco: Szumiec (Cracavia); Gintel (Cr.), Kaczor (W.); Zastawniak (Cr.), Chruściński (Cr.), Seichter (Wawel); Sperling (Cr.), Ciszewski (Cr.), Kałuża (Cr.), Krumholz (Jutrz.), Adamek (W.). Węgrzy wystąpili w tym samym niemal składzie, co przeciw Polsce, z tą jedynie różnicą, że zamiast Fogla III grał świetny Dudarz, a zamiast chorego Ortha na środku pomocy wystąpił Kleber. Po pauzie Winkler zajął stanowisko środkowego napastnika, zamieniwszy się z Takatsem, a Opatę zastąpił Nadler. Gra potoczyła się odrazu w szybkiem tempie przy występującej coraz wyraźniej przewadze Krakowa. Żywa gra i ciągle zmieniające się sytuacje i wyjątkowe momenty rozanimowały publiczność, stęsknioną za piękną grą. Ponieważ obie drużyny dążyły do zwycięstwa i grały uparcie, przeto grę należy ocenić jako ostrą, acz bynajmniej nie wykraczającą poza dozwolone normy. Pierwszą połowę gry Kraków utrzymuje się na froncie przynajmniej przez pół godziny. W ostatnim kwadransie opada nieco na siłach jego pomoc i węgrzy kilkakrotnie zagrażają bramce. Obrona jednak, a zwłaszcza spokojnie grający bramkarz, stoją na wysokości zadania, a ostatnie minuty przed przerwą napad miejscowych ponownie oblega bramkę przeciwnika. Forsowna gra pierwszej połowy dała się węgrom nadspodziewanie odczuć. Przeciągnęli oni też przerwę ponad 20 minut, aż słońce zaszło, nie chcąc widocznie mieć z niem do czynienia. Mimo to drużyna Krakowa nadal utrzymuje przewagę. Z tej części gry w pamięci wszystkich widzów utkwić musiał wspaniały moment, który zainscenizował Kałuża, przebijając się w stylu i tempie, godnem najlepszego spotkania. Szybko zapadający mrok nie pozwolił gry zakończyć w czasie normalnym. Na dziesięć minut przed końcem, zaproponował kapitan drużyny budapeszteńskiej zakończenie gry, na co drużyna nasza wobec ciemności musiała się zgodzić.

Gra drużyny krakowskiej była niewątpliwie lepszą od gry reprezentacji polskiej. Podobnie też lepszą była gra teamu budapeszteńskiego. Kierownicy ekspedycji węgierskiej, zapytani o sąd, co do gry i drużyny, zgodnie oświadczyli, że gra Krakowa przeszła ich oczekiwania i stała znacznie wyżej od klasy gry niedzielnej. W drużynie naszej prawie wszyscy gracze tak technicznie, jak i faktycznie, dorównywali groźnemu przeciwnikowi, a przewyższyli go kondycją fizyczną, co zresztą wobec przemęczenia gości nie było dziwnem. Szumiec w bramce miał swój szczęśliwy dzień. Gra jego pozbawiona zupełnie maniery, spokojna i pewna, udowodniła, że jest on dla Krakowa bramkarzem o dużej klasie. Kaczor w obronie potwierdził swą grą, że niedzielna niespodzianka oznacza stałe podniesienie się formy. Razem ze świetnym Gintlem stworzył on parę pierwszorzędną i mur nie do przełamania. Ustawienie pomocy wydawało się początkowo ryzykownem, a jednak ona właśnie najskuteczniej przyczyniła się do utrzymania wyniku. Praca jej nie tylko defenzywna, lecz i konstrukcyjna, stworzyła dla ataku wiele dogodnych sytuacji. Z graczy pomocy wymienić wypada Seichtera, który swój pierwszy wielki mecz grał dobrze, acz faule jego w pobliżu naszej bramki mogły mieć groźne następstwa. Chruściński jako środkowy pomocnik bardzo dobry, podobnie i Zastawiak na lewej. Atak był skuteczny przedewszystkiem dlatego, że grał kombinacyjnie i szybko. Słabym bardzo okazał się Krumholz, a blado wypadł Sperling. Kałuża miał znakomite momenty, podobnie i Ciszewski. Adamek mało zatrudniony — kilka pewnych pozycji zbyt altruistycznie oddał partnerom. W drużynie węgierskiej trio obronne podobało się najbardziej; bardzo dobre były oba skrzydła. Słabego punktu trudno się było dopatrzeć. Zawody prowadził wzorowo p. Cejnar z Pragi, po Ivancsicsu najlepszy bodaj sędzia, jakiego Kraków widział. **(f)**

C. A. F. C. Vinohrady (Praga) — Jutrzenka 3:0. 25 lipca. Pierwszy pobyt C.A.F.C. w Krakowie nie ściągnął zbyt wielu widzów, których zresztą odstraszyła burzliwa pogoda. C.A.F.C. reklamowana jako silna drużyna praska, osiągająca jaknajlepsze wyniki z potentatami piłki nożnej, okazała się jak na czeską klasę niezbyt silną. Jest to zespół fizycznie silny, technicznie dość wysoko stojący, grający typową szkołą czeską, bez błyskotliwych akcji i finezji. Gra, którą pokazali goście, poza silnemi i częstemi strzałami, oraz kilkoma doskonałemi zagraniami — nie zaimponowała; niemniej jednak Jutrzenka nie była dla czechów poważniejszym przeciwnikiem. Zdołała ona wprawdzie utrzymać grę otwartą i zapuszczała się dość często w pobliże bramki przeciwnika, wszelkie jednak jej akcje nacechowane były charakterystyczną dla białoczarnych miękkością i brakiem wykończenia. Bez większego trudu zdobyli goście swoje trzy bramki i osiągnęli rezultat, malujący dość sprawiedliwie stosunek sił. Z gości wyróżnił się prawy obrońca, środek pomocy i weteran Pilat w ataku, ciężki wprawdzie i nieobrotny, ale rozdzielający piłki dobrze i rozumiejacy grę. W Jutrzence najlepszy — Krumholtz. Spotkanie nie wzbudziło żywszego zainteresowania na widowni.

Cracovia — C.A.F.C. Vinohrady (Praga) 5:0 (4:0). 26 lipca. I znów jeden dobry wynik Cracovii i piękna jej, zwłaszcza do pauzy, gra. Cracovia, której forma wahała się ustawicznie, zdaje się idzie obecnie do góry, ku zadowoleniu jej zwolenników. Przeciwnik Cracovii, który w sobotę uporał się łatwo z Jutrzenką, nie był dla Cracovii groźnym. Osiągnięcie z nim jednak rezultatu,





Sport w Brazylji.

Jedno z boisk w Rio de Janeiro

.Moment z meczu.

Węgry — Polska 2 : 0.



Fichtel i Kaczor w akcji. *Fot Ryś.*

jakiego nie uzyskano z żadną bodaj praską drużyną pierwszoklasową, wymagało gry celowej i dobrej. Jakoż przyznać trzeba, że Cracovia górowała nad swym przeciwnikiem o dobrą klasę i na każdej pozycji przeciwstawiła mu lepszych graczy. Na dobro białoczerwonych zapisać przy tem należy, że zatracają oni swą typową miękkość, a pozostając przy koronkowej robocie, pracują znacznie ostrzej i skuteczniej. Bramki, zdobyte przez Cracovię, warte są uwagi. Pierwszą z nich zdobywa po niezwykle pięknej akcji całej prawej strony ataku — Ciszewski, strzelając z voley'a nader efektownie. Drugą — może zapisać bramkarz gości na karb swej nieumiejętności, którą zdradzał podczas całego spotkania w stopniu bardzo wybitnym. Bramkę tę zdobył również Ciszewski. Trzecia była prawdziwie humorystyczna. Sperling zostaje przez obrońcę gości w nieprzepisany sposób napadnięty i w spotkaniu tem rozdziera sobie spodnie. Sędzia dyktuje wolny, i Sperling, mszcząc się za uszkodzoną garderobę, bije prześlicznego „fałszywca", którego bramkarz nie mógł zlikwidować. Czwartą bramkę zdobywa również Sperling z karnego. Piątą i ostatnią wreszcie bramkę (po pauzie) zdobywa znów Ciszewski z podania Kubińskiego. Gra Cracovii na wysokim poziomie stała jedynie do pauzy. Przesądzony wynik wpłynął na to, że żadna ze stron nie wysilała się nadmiernie, natomiast „przymawiano" sobie dość bezceremonjalnie i „trup" padał gęsto. Incydenty te zepsuły całość spotkania, a nie były niczem uzasadnione. Z graczy Cracovii podobali się: Ciszewski, Zastawniak i Gintel. Fryc zdaje się powracać do formy. **(f).**

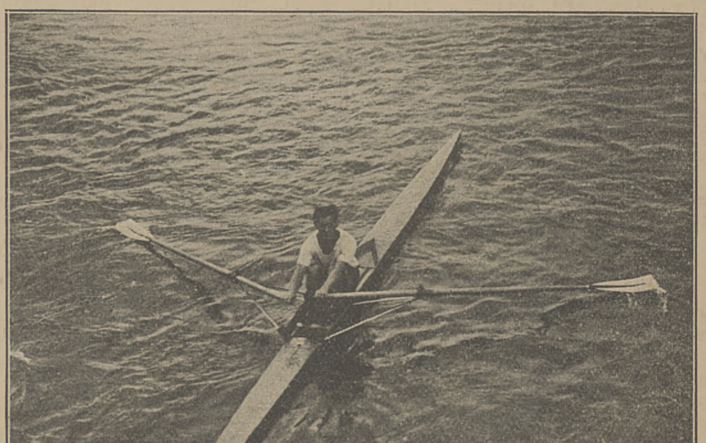
LWÓW.

Simmering we Lwowie. Doskonała drużyna wiedeńska zawitała do Pogoni w powrotnej drodze z Łotwy do Wiednia. Występy Simmeringu w Rydze udały się znakomicie, we Lwowie natrafili jednak na przeciwnika, z którym nie poszło tak łatwo. Pierwszy dzień przyniósł klęskę, w drugim zaś dniu zaledwie wiedeńczycy wywalczyli sobie wynik remisowy. Tak mówią same wyniki i tak będą zagranicę komentować, z czego możemy być zupełnie zadowoleni. W rzeczywistości jednak Pogoń nie była drużyną lepszą — przeciwnie, ustępowała Simmeringowi pod wieloma względami.

Pogoń — Simmering 3 : 1 (2 : 1). Sobota, 25 lipca. Pogoń bez Garbienia, Olearczyka i Fichtla. Wiedeńczycy w pełnym składzie. Simmering ma od samego początku przewagę i naciska Pogoń, prowadząc grę w powolnem, nawet może ospałem tempie. Tempo to może mieć usprawiedliwienie u Simmeringu, który przebył bardzo daleką drogę, niezrozumiałe jest jednak u Pogoni, która w ostatnich czasach stała się dziwnie ociężałą. Od samego początku Pogoń ogranicza się do defensywy, pomoc nie zwraca wogóle uwagi na własny napad, pilnując jedynie napadu Simmeringu. Ataki Pogoni ograniczają się na przebojach, które są bardzo niebezpieczne, albowiem na tyłach Simmeringu pozostają jedynie dwaj obrońcy i bramkarz, podczas gdy pomoc jest na polu Pogoni. W 27 minucie Kuchar przedziera się przez pomoc i obronę przeciwnika i strzela ostro. Aigner odbija piłkę w pole, Bacz chwyta ją jednak momentalnie i podaje wolnemu Urichowi, który wygodnie z paru kroków strzela do pustej bramki. Simmering podrażniony utratą bramki atakuje zacięcie, prąc wszystkiemi linjami naprzód; na to czeka jedynie napad Pogoni. Kuchar podaje nieobstawionemu Szabakiewiczowi, który ciągnie do samej linji i pięknie centruje. Kuchar strzela momentalnie z volley'a, tak że reprezentacyjny Aigner nie jest w stanie temu przeciwdziałać. Tuż przed końcem zdobywają się wiedeńczycy na jedyny mocniejszy strzał, którego Görlitz prawie nie broni. Po przerwie gra ożywia się, Simmering dąży wszelkiemi siłami do zwycięstwa, Pogoń jednak nie dopuszcza wiedeńczyków do swej bramki. Obrona i pomoc stanowi wprost mur nie do przebycia na polu karnem. Horwath uwija się wśród tłoku, nie mające jednak końca driblingi na nic się nie przydają. Sporadyczne słabe strzały Simmeringu Görlitz chwyta z łatwością. Kuchar nie sili się obecnie na dalekie wypady, lecz wspiera rezerwowego środkowego pomocnika Malinkę, który niepotrzebnie fauluje raz po raz. Motorem napadu Pogoni jest Słonecki, który w 43 minucie, tuż przed końcem, dostaje piłkę i pędzi z nią do linji pola karnego, a nie widząc przy sobie strzelca, sam odważa się na strzał, który wprost zaskoczył Aignera. Pogoń wygrywa szczęśliwie zawody 3: 1! Widzów około 1.000. Sędziował bardzo dobrze p. Bober.

Simmering — Pogoń 2 : 2 (1 : 2). Niedziela 26 lipca. Pogoń z dwoma rezerwowymi, Simmering ze świeżymi graczami na środku pomocy i prawej obronie. Wszyscy liczyli się ze zwycięstwem Simmeringu, trudno bowiem przypuścić, by szczęście nie opuszczało gospodarzy przez dwa dni. Jednak i tym razem szczęście dopisało. Pogoń, uzyskawszy w pierwszej połowie prowadzenie, ograniczyła się w drugiej połowie jedynie do obrony, którą wykonała wprost po mistrzowsku. W 8-ej już minucie uzyskuje Simmering pierwszą bramkę po rzucie z rogu. Pogoń, zdobywszy się na skuteczny atak z samego początku gry, ulega teraz naporowi wiedeńczyków, którzy z olbrzymią ambicją i poświęceniem prowodzą swą ofensywę. Pogoń cofa się, wyczekując jedynie momentu do skoku. W 21 minucie Kuchar przeprowadza swój charakterystyczny przebój i ostro strzela. Aigener, wypuszcza jednak piłkę z rąk i nadbiegający Bacz posyła ją pewnie do siatki. I znów przewaga Simmeringu. Pogoń nadużywa tu i owdzie swej siły, szczególnie pomoc, bacząc jedynie pilnie na linję pola karnego. W 37 minucie Kuchar posyła naprzód zupełnie wolnego Słoneckiego, który pięknie centruje. Kuchar czeka już na piłkę. Aigner rzuca się w prawy róg — przypuszczając, iż Kuchar tam strzeli, ten jednak bez wysiłku kieruje piłkę głową w lewy róg. Wspaniała bramka dnia, którą Pogoń uzyskuje prowadzenie. Po zmianie pól widać wysiłek wiedeńczyków, którzy za żadną cenę nie chcą wracać do Wiednia z dwoma klęskami, — jednak i Pogoń nie próżnuje, stosując wspaniałą wprost grę defensywną. W 34 minucie Goerlitz brawurowo broni strzelany karny rzut, który zdenerwowany Viertl nie był nawet w stanie odpowiednio wykonać. Przebieg gry wskazuje jednak, że Pogoń rewanżowych zawodów nie wygra, goście bowiem „goszczą" nieustannie na karnem polu Pogoni; rutyna Goerlitza święci swe tryumfy. W 39 minucie musi jednak i Goerlitz kapitulować, wpychając sobie niemal sam piłkę do siatki wśród podbramkowego tłoku. Ostatnie minuty mijają pod znakiem dalszej przewagi Simmeringu, — który jednak nie jest już w możności zdobyć się na zwycięski strzał. Rogów 3 : 2 dla Simmeringu. Widzów przeszło 2,000. Sędziował dobrze p. Schargiel.

Hasmonea — Hakoah (Graz) 1 : 1 (1 : 0) i 2 : 4 (1 : 1). Równocześnie z Simmeringiem zjechał do Lwowa gracki Hakoah, który rozegrał bardzo szczęśliwe dwa zawody z Hasmoneą, wy-



Przygotowania do regat związkowych w Bydgoszczy. Kolasiński (A. Z. S.) na treningu. *Fot Ryś.*

chodząc w sobotę z wynikiem remisowym, w niedzielę zaś odnosząc niespodziewane zwycięstwo. Hasmonea w zawodach tych połknęła bardzo gorzką pigułkę — mimo bowiem słabej obecnie formy, nie powinna była ulec słabej styryjskiej drużynie żydowskiej — sama uchodząc za najlepszą żydowską drużynę w Polsce. Goście nadrabiali swe braki techniczne krzykami i kłótniami na boisku, które wyprowadziły w drugim dniu zgromadzoną publiczność z równowagi, i kto wie jak byłby Hakoah na tem wyszedł, gdyby nie ochrona policji. W sobotę zdobywa Hoel, grający na miejscu nieobecnego Steuermanna, pierwszą bramkę w 20 minucie pierwszej połowy; goście wyrównują przy wydatnej pomocy obrony gospodarzy. W niedzielę, pragnąc za wszelką cenę zwyciężyć, gra Hakoah bardzo brutalnie Hasmonea odwzajemnia się przyczem dochodzi do niebywałych burd na boisku, których sędzia Fischer nie potrafił uspokoić.

ŁÓDŹ.

Ł. T. S. G. — Union 6 : 1 (1 : 1). Zawody powyższe przyniosły dość duże rozczarowanie nielicznie wprawdzie zebranej publiczności (500 osób), ciekawej zwłaszcza ujrzenia owoców pracy trenera Unionu p. Czegany'ego, jak również „nowych" składów drużyn. Pod tym względem srodze się zawiedziono, gdyż oba zespoły zademonstrowały grę słabą, zwłaszcza Union, w którym raził brak zrozumienia się pomiędzy graczami, oraz niespodziewanie słabe przygotowanie fizyczne całej prawie drużyny. Bo o ile do przerwy było nienajgorzej, to w drugiej połowie zmęczenie aż nadto widocznie pozwoliło tak twardemu jak Ł. T. S. G. przeciwnikowi uwydatnić przewagę cyfrowo stosunkiem bramek jeszcze nienajgorszym dla Unionu (5 : 0); bramkarz Werner obronił kilka pewnych wprost bramek dzięki dużej przytomności i dobremu ustawianiu się. Jemu też, jak również bardzo ofiarnej i pracowitej obronie oraz lewemu pomocnikowi, zawdzięczają zieloni, iż porażka nie wypadła dla nich dotkliwiej. Zawiedli natomiast Bersz i Petzold, których po przerwie wogóle nie widać było na boisku. Drugi debiutant Unionu, Gallet (wrócił z Czechosłowacji po dwuletniej nieobecności, przedtem grał w ŁTSG.) na pozycji środkowego napastnika dobry, nie wytrzymał tempa do końca. Najlepsi w ataku — to lewa strona Braun i Werner II, zwłaszcza ten ostatni wykazał ciąg na bramkę i do ostatniej chwili swemi przebojami zagrażał bramce przeciwnika. Co się tyczy Ł. T. S. G., to na pierwszy plan wybiła się linja pomocy, która przez ciągłe zasilanie ataku użytecznemi piłkami najbardziej przyczyniła się do wygranej. Pilc w bramce bez zarzutu wywiązał się ze swego niezbyt trudnego zadania. Z obrońców „eks-zawodowiec" Milde, pomimo rocznej prawie przerwy, bardzo dobry; Wildner natomiast najsłabszy gracz na boisku (2-u miesięczna dyskwalifikacja widać nie bardzo mu posłużyła). Atak dopiero w drugiej połowie się rozruszał i tu dopiero spełnił swe zadanie, posiłkując się jednak długiemi podaniami i solowemi akcjami. Szczególnie Fiszer, weteran łódzkiego footballu, oraz Herbstreich wykazali wielki głód bramkowy, który też dostatecznie, zwłaszcza ten pierwszy, zaspokoili. Reszta mierna, jednak ambitna, dostroiła się do ensemble'u. Raziło jednak u niektórych graczy zbytnie posiłkowanie się siłą fizyczną, wskutek czego gra, głównie w pierwszej połowie, miała charakter wybitnie brutalny. Już w 4 minucie Union uzyskuje prowadzenie z rzutu karnego, strzelonego przez Galerta. Mimo obustronnych ataków stan ten utrzymuje się do minuty 40, kiedy to Francman uzyskuje z przeboju wyrównującą bramkę. Po przerwie ŁTSG. przeważa, uzyskując dalsze 5 bramek ze strzałów: Fiszera 3, Herbstreicha i Francmana po jednej. Wynik końcowy 6 : 1, rogów 6 : 2 dla czarno-białych. Sędzia p. Otto dobry, aczkolwiek tolerował niekiedy brutalną grę ŁTSG.

W. K. S. — Hakoah 3 : 0 (2 : 0). Powyższemi zawodami o puhar klasy B. Ł.Z.O.P.N. zainaugurowano boisko D. O. K. IV na placu Hallera. Po kompletnem odrestaurowaniu, pokryte trawą boisko to jest najlepsze w Łodzi. Zdobią boisko pierwsze w Łodzi kryte trybuny na 2.000 widzów. Przed rozpoczęciem gry drużyna wojskowych wita okrzykiem p. gen. Ledóchowskiego, a przedstawiciel Hakoahu wręcza majorowi Boskiemu wieniec. Drużyna wojskowych wygrała zasłużenie, zapewniając sobie tem zwycięstwem zdobycie puharu, na który w zupełności zasłużyła. Wojskowi byli pod każdym względem lepsi od niebiesko-białych. Śliski teren nie pozwolił dobrze grającemu napadowi wojskowych wyzyskać bezapelacyjnej przewagi. Kryta trybuna przydała się, bowiem deszcz lał jak z cebra.

WARSZAWA.

Warszawianka komb. — Policyjny K. S. 11 : 1 (3 : 0). Park Sobieskiego dnia 23 lipca. Warszawianka grała w dziesiątkę, zato z takiemi „gwiazdami", jak Domański i Putzman — na obu łącznikach i Zwierz II na środku pomocy. Tak skombinowana drużyna uzyskała łatwo wysokie zwycięstwo nad doskonałą fizycznie, ale zupełnie jeszcze surową jedenastką Policji. Bramki dla biało-czarnych strzelili: Domański (4), Putzman (3), Wituch, Zaborowski, Eyssmondt i Fijałkowski po jednej. Honorowego goala dla Policji uzyskał środek ataku na minutę przed końcem gry. Sędziował p. Laskowski.



Fot. Harlingue.

Generał Zagórski, szef lotnictwa wojsk., przed odlotem z Paryża do Madrytu.

Makkabi I b. — Skra I b. 3 : 1 (0 : 0). Boisko Skry, dnia 26 lipca. Zasłużone zwycięstwo białoniebieskich, grających dnia tego lepiej od przeciwnika, mimo, że w polu nie mieli zdecydowanej przewagi. Wszystkie bramki padają dopiero w drugiej połowie, przyczem goale dla zwycięsców zdobywa znakomitemi strzałami Zelcer (2) i Erenberg. Na korzyść Skry zostały przyznane dwa rzuty karne, z których jeden tylko został wyzyskany.

Makkabi jun. — Skra jun. 2 : 2 (0 : 1). Boisko Skry, dnia 26 lipca. Przedmecz zawodów Makkabi — Skra; lekka przewaga junjorów Skry. Sędziował p. Hamburger.

Ruch — Orkan 0 : 1 (0 : 0). Boisko Legji, dnia 26 lipca. Mimo przewagi Ruchu, zwycięswo uzyskuje Orkan, grający w dziesiątkę. Jedyną bramkę strzelił lewy łącznik Orkanu. Sędziował p. Krawuś.

Legja II — Korona II 4 : 1 (3 : 0). Boisko Legji, dnia 26 lipca. Drużyna rezerwowa Korony poniosła zasłużoną porażkę. Bramkami podzielili się wszyscy napastnicy Legji, z wyjątkiem lewego łącznika. Sędziował p. Wąsowicz.

GÓRNY ŚLĄSK.

Po ukończeniu zawodów o mistrzostwo kl. A przystąpiono nareszcie do rozgrywek o mistrzostwo klasy B. W pierwszej grupie stanął do zawodów **I. F. C.** przeciw **Victorji** w Katowicach, zwyciężając 4 : 1 (1 : 1). Rezerwowe drużyny tych klubów grały z wynikiem 3 : 1 dla I. F. C. **Naprzód (Załęże)** gra z **Policyjnym K. S.**, osiągając wynik 1 : 0. **Śląsk (Siemianowice)** przeciw **Siemianowice 07** po zaciętej walce wobec prawie równych sił osiąga wynik 3 : 2. Rezerwowe drużyny tych klubów — 5 : 5. **Siemianowice 07** gości u siebie drużynę **V. Ł. B. Bytom,** która należy w obwodzie bytomskim do najsilniejszych; gospodarze wygrywają

Przygotowania do regat związkowych w Bydgoszczy.



„Pawijska“ osada A. Z. S-u przy robocie. Fot Jan Ryś.

4 : 1 (3 : 0). **Ruch** (Nowy Bytom) walczy z **K. S. Zgoda** (Bielszowice) z wynikiem 2 : 0. **Polonia z Mysłowic** próbuje swoich sił z **K. S. Kolejowym,** który ne lekceważąc gry o mistrzostwo, staje w komplecie i zwycięża gospodarzy pewnie 1 : 5. **K. S. Naprzód** (Rydułtowy) przeciw **K. S. Rybnik 20** rozgrywa zawody o mistrzostwo klasy B przegrywając 2 : 7. Ponadto rozegrano zawody przyjacielskie na boisku w Szopienicach: **K. S. Rodzien** przeciw **K. S. 06** (Mysłowice) osiąga wynik 5 : 1. **„Ruch“** w Wielkich Hajdukach zaprosił na zawody **Iskrę** z Siemianowic i zwyciężył gości 7 : 2. **Pogoń** z Katowic, która dłuższy czas nie grała wobec gier reprezentacyjnych Górnego Śląska, wyjechała na zawody do Rudy, gdzie na boisku Slavii próbowano wzajemnych sił. Wynik remisowy 2 : 2. **Jeszt.**

LUBLIN.

Czarni (Radom) — W. K. S. Lublin 1 : 5 (1 : 0). 25 lipca. Czarni przewyższali wojskowych w opanowaniu piłki, będąc jednak słabszymi fizycznie, ulegli. Sędzia por. Raczkowski nie stał na wysokości zadania. Publiczności mało.

Czarni (Radom) — Lublinianka 2 : 2 (1 : 1). 26 lipca. Ostra, a bezmyślna gra dała wynik odpowiadający sile obu drużyn. Sędzia p. Kożuchowski dobry. Publiczności więcej niż dnia poprzedniego.

CZĘSTOCHOWA.

Hakoah (Będzin) — Warta 6 : 2 (4 : 1). 9 lipca 1925 r. Zasłużone zwycięstwo Hakoahu; drużyna ta zgrana i kombinacyjnie dobra. Już w pierwszych 9 min. goście prowadzili 3 bramkami. Przedmecz Warta II — Warta III przyniósł zasłużone zwycięstwo drużynie III w stosunku 1 : 3.

Zagłębianka (Dąbrowa Górn.) — Warta 3 : 2 (2 : 1). 26 lipca 1925 r.

WIOŚLARSTWO.

WARSZAWA.

Pod hasłem treningu. W ostatnich dniach zapanowała na lewej stronie Wisły cisza. Ale jest to cisza pozorna. Albowiem bez wielkiego hałasu wszyscy wioślarze warszawscy usilnie trenują do najważniejszego wypadku w sezonie wioślarskim — do Regat Związkowych w Bydgoszczy w dniu 8 i 9 sierpnia. Tam też odbędą się decydujące walki o tytuł Mistrza Polski w wioślarstwie. Ubiegłej niedzieli odbyły się przedbiegi wioślarskie, które zadecydowały o wysłaniu poszczególnych osad do powyższych regat.

PŁYWANIE.

KRAKÓW.

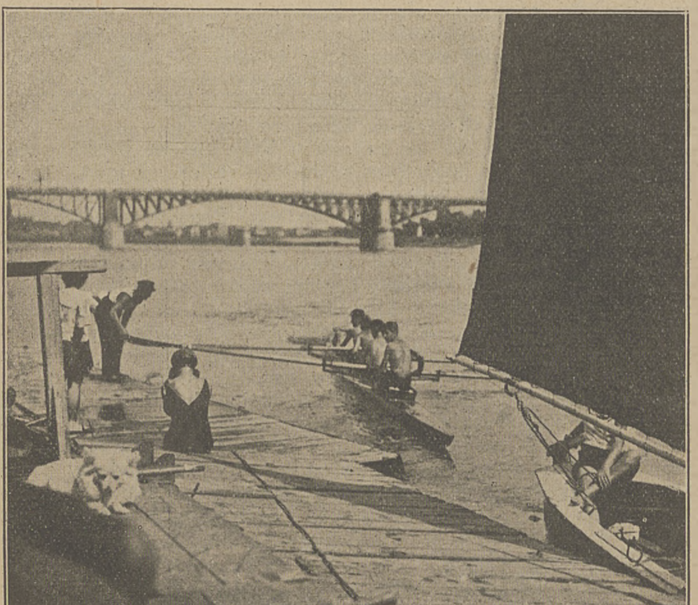
Zawody pływackie o mistrzostwo okręgu Krakowskiego zorganizowane z polecenia Polskiego Związku Pływackiego przez sekcję pływacką Cracovii, odbyły się w Krakowie 26 lipca. Sezon pływacki rozpoczął się w Krakowie znacznie później, niż w ubiegłych latach, głównie z powodu fatalnej pogody, która uniemożliwiła bardziej systematyczny trening. Równocześnie dodać należy, iż z powodu trudności finansowych nie mogły startować w Krakowie towarzystwa górnośląskie, rozporządzające najlepszymi pływakami. Ten brak czasu na treningi i trudności finansowe złożyły się na to, że starty były jak na Kraków stosunkowo nieliczne, a kilka konkurencji skreślono wogóle, z powodu braku zgłoszeń. Niemniej jednak osiągnięte wyniki wskazują na to, że Kraków zrobił duże postępy. Poza wynikami, które utrzymały się na wyżynie krajowych rekordów, podkreślić należy znaczną poprawę stylu, zwłaszcza u junjorów oraz w skokach. Jest nadzieja, że czas dzielący nas jeszcze od mistrzostw Polski, zostanie należycie wykorzystany i zawody te przyniosą dalszy widomy dowód postępu krakowskiego sportu pływackiego. Organizacja tych zawodów, przeprowadzona przez Cracovię, z d-rem Lustgartenem na czele, była bardzo sprawną. Obszerny program zdołano ukończyć w przeciągu dwóch i pół godzin, tak że znalazł się nawet czas na rozegranie meczu piłki wodnej, a sędziowie, orzekający o skokach, mogli się uporać z obliczeniami na miejscu. Zarzucićby jedynie można, że zapowiedziane na dwie godziny przed zawodami przedbiegi młodzików nie odbyły się z powodu niezawiadomienia wszystkich zawodników i odbyć się musiały dopiero podczas samych zawodów. Publiczności mimo deszczowej pogody zebrało się sporo.

Wyniki techniczne były następujące: 1) **50 yardów dla młodzików** (przedbieg I) 1) Danziger (Hakoah, Bielsko) 38,1 s. 2) Hanczakowski (AZS.) 39,2, (przedbieg II): 1) Boczar (AZS.) 32,4, 2) Dembiński (Cracovia) 40,9. W obu przedbiegach zwraca uwagę doskonale u niektórych opanowana forma crovla, zwłaszcza u Bo-

czara. 3) **4×50 yardów dla pań.** Na starcie tylko drużyna Jutrzenki, w składzie: Schreiberówna, Sachsówna, Jurowiczówna i Schönfeldówna H. Drużyna ta osiąga czas 3 m. 18,8 s., **lepszy od rekordu polskiego,** a łatwy do poprawienia z tego powodu, że sztafeta płynęła przeważnie stylem klasycznym. 4) **100 mtr.** na wznak: 1) Schönfeld (Jutrzenka) 1 m. 36,3 s., 2) Smolka (Cracovia) 1 m. 42,6 s., 3) Goldinger (Makkabi) 1 m. 48,4 s. Uderzał przestarzały już obecnie styl oburęczny. 5) **200 mtr. styl klasyczny dla pań,** jedyna na starcie J. Czaplicka z Cracovii ustanawia bardzo piękny rezultat, **lepszy od polskiego rekordu** o przeszło 12 sek. Czas jej 4 m. 04,2 s. 6) **3×50 yardów dla junjorów.** Zwycięża zupełnie łatwo drużyna AZS-u w składzie: Preiss, Hanczakowski, Boczar w czasie 1 m. 54,4 s., drugie miejsce zajmuje sztafeta Makkabi 2 m. 7,7 s. Sztafeta Cracovii biegu, mogącego jej przynieść drugie miejsce, nie ukończyła. 7) **100 mtr. st. dowolny.** Najciekawszy bieg dnia, głównie z powodu zaciętej walki Sieńkowskiego z Schönfeldem. Zwycięstwo o długość ramienia odnosi Sieńkowski (Cracovia) w czasie 1 m. 24,4 s., 2) Schönfeld (Jutrzenka), 3) Klein (Jutrzenka) 3 mtr. w tyle. Czas Sieńkowskiego, jak na stosunki krakowskie bardzo dobry. Przy poprawie stylu możliwym jest wynik poniżej 1:20 jeszcze w tym roku. 8) **100 mtr. na wznak dla pań:** 1) Sachsówna (Jutrzenka) 2 m. 1,8 s., 2) Berhang (Cracovia). Czas, wobec braku rekordu, jest jego ustanowieniem. Styl przestarzały. 9) **200 mtr. st. klasyczny dla panów:** 1) Ritterman (Jutrzenka) 3:36,2, 2) Rose (Cracovia) 20 mtr. za pierwszym, 3) Irblich (Cracovia). Rezultat stosunkowo słaby. 10) **100 mtr. dowolny dla pań:** 1) J. Schönfeldówna 1:53, 2) Czaplicka 1:54 6. 11) **200 mtr. klasyczny dla młodzików:** 1) Danziger (Hakoah) 3:45, 2) Goldinger (Makkabi) 3:46. 12) **3 × 50 yardów, dowolny:** 1) Jutrzenka w składzie: Ritterman, Schönfeld, Wachtel, czas 1:54,2, 2) Cracovia w czasie 1:56,4. 13) **50 yardów dla młodzików** (finał): 1) Boczar 35,8, 2) Danziger 38,8, 3) Dembiński. Pewne zwycięstwo Boczara, który psuje jednak swój czas z powodu przeszkody na torze (znane w pływalni krakowskiej wazony z kwiatami). 14) **Skoki z wieży.** Startuje jeden Schönfeld (Jutrzenka), który w porównaniu z zeszłym rokiem zrobił duże postępy. 15) **Skoki z trampoliny.** Startuje jeden Sieńkowski, doskonale wyrobiony i stale postępujący naprzód. 16) **Skoki młodzików.** 1) Danziger pkt. 6, 2) Kalo (Jutrzenka) pkt. 9, 3) Trytko (Cracovia) pkt. 14. Poza powyższemi konkurencjami, miały się jeszcze odbyć: 400 mtr. dla pań i panów, 1.500 mtr., 4×50 yardów dowolnie dla panów i skok pań. Konkurencje te z powodu braku zgłoszeń nawet na takim dystansie, jak 400 mtr., musiały odpaść. **(f).**

WARSZAWA.

Zawody pływackie W. T. W. Przy Warsz. Tow. Wiośl. zostało niedawno zorganizowane Koło Pływackie, do którego zapisało się już około 50 osób. Fakt ten należy powitać z uznaniem i jest tem bardziej godny uwagi, że wreszcie unormuje stosunek wioślarzy do pływactwa. Powszechnie było wiadomem, że blisko 80% naszych wioślarzy (przeważnie starsi) nie posiadało znajomości pływania. Zbytecznem było dowodzić, jak niesłychanie ważną i wprost konieczną jest znajomość sztuki pływackiej dla wioślarza. A jednak towarzystwa nasze mało interesowały się tą sprawą lub traktowały ją po macoszemu. Dopiero przypływ nowych członków, głównie młodzieży, zmusił towarzystwa wioślarskie do zwrócenia na to bacznej uwagi.



Na przystaniach ruch...



Brzeg wioślarski w Warszawie z przystaniami W. K. W., K. W. W„ Wioślarek i A. Z. S-u. *Fot. Ryś.*

*

Zwracano już na tem miejscu uwagę na słabą organizację większości imprez wiślanych. Ale niedzielne zawody pływackie miały tyle błędów organizacyjnych, że mogły być pouczającą lekcją, jak nie należy urządzać podobnych zawodów na Wiśle. Zdaje się, że od towarzystwa sportowego, posiadającego czterdziestoletnie doświadczenie, mamy prawo spodziewać się dobrej organizacji zawodów, nie mówiąc już o tem, że powinno być wzorem dla towarzystw młodszych. Zgodnie z tradycją, zawody rozpoczęły się z opóźnieniem. Na starcie trzeba było bardzo długo czekać na rozpoczęcie pierwszego wyścigu na 250 mtr. st. klas. Okazało się, że toczą się dopiero „pertraktacje" na temat sposobu startowania. Większość zawodników chciała rozpocząć wyścig ze „skoku startowego" (jak to się dzieje na całym świecie). Jednakże komisja sędziowska, nie pozwoliła na to ze względu na dwóch pływaków, ktorzy nie chcieli, czy też nie umieli skakać. Wreszcie postanowiono, że start rozpocznie się „z linki". A należało raczej wycofać tych dwu zawodników z wyścigu. Następny wyścig 100 mtr. styl dowolny, rozpoczął się od skoku startowego. Wyróżnili się tutaj niezłym opanowaniem stylu Lipski i Weissberg. Trzeci punkt programu, przepłynięcie Wisły, był jednem wielkiem nieporozumieniem. Zawodnicy mieli za zadanie przepłynięcie Wisły w poprzek od dolnej części plaży Kozłowskiego do przystani W. T. W. Wylądowanie poniżej W. T. W. groziło dyskwalifikacją. Jednakże warunki były niewyraźnie objaśnione zawodnikom, a przez niektórych błędnie komentowane. Wobec tego część zawodników starała się osiągnąć jaknajwiększy kąt (najmniejsze spłynięcie) i wylądowała na przystani A. Z. S. względnie Klubu Wioślarek, co było bardzo trudnem, ale pociągnęło ich dyskwalifikację. Wreszcie odbyły się skoki, do których stanęło tylko dwóch zawodników. Jest to stanowczo za mało. Programu, wskutek spóźnionej pory, nie wyczerpano. Wyniki zawodów były następujące: **I. 250 mtr. styl klas.** 1) Sawnor, 2) Lechowski, 3) Siwicki. **II. 100 mtr., styl dowolny:** 1) Weissberg, 2) Gumiński, 3) Lipski. **III. Przepłynięcie Wisły wpoprzek.** Startuje dziesięciu. Przepłynęło ośmiu: 1) Lechowski (czas 14,37), 2) Hirszowski, 3) Sztrenger, 4) Repeczko, 5) Komierowski. Co się tyczy samych zawodników, należy dodać, że stanowią oni dobry materjał pływacki, ale surowy i zasługujący na troskliwą opiekę ze strony władz W. T. W. **W.**

LEKKA ATLETYKA.

ŁÓDŹ.

Zawody lekkoatletyczne. Z okazji zlotu sokołów odbyły się na boisku sportowem w Helenowie zawody lekkoatletyczne, których wyniki techniczne wypadły nader słabo: **Druhowie. Biegi: 100 mtr.:** 1) Miller 13 sek., 2) Nowicki. W przedbiegu Miller osiągnął czas znacznie lepszy, bo 12 sek.; **200 mtr.:** 1) Marciniak z czasem 26 sek., 2) Miller — 26,8 sek.; **Sztafeta 200 × 400 × 200 × 100,** wygrała drużyna z Pabjanic, w czasie 2 m. 11 sek.; **1,500 mtr.:** W konkursie pierwszy do mety przybył Januszewski (Zduńska Wola), w bardzo słabym czasie 5 m. 44 sek. Po za konkursem startował Starosta (Ł. K. S.) z czasem, jak na warunki terenowe, niezłym 4 m. 44,4 sek. 3 **kilometry:** 1) Sztyller

(Łódź I) 11 m. 23,4 sek. **Rzuty dyskiem:** 1) Szlanderbach 27,47 mtr., 2) Ignatowicz 25,83 mtr.; **kulą:** 1) Szlanderbach 9,6 mtr., 2) Kalinowski (Zd. Wola) 9,08 mtr. **Skoki w dal:** 1) Nowicki (Pabjanice) 5,02 mtr., 2) Miller (Pabjanice) 4,95 mtr.; **w wyż:** 1) Nowicki 1,50 mtr., 2) Szlanderbach 1,45 mtr.; **o tyczce:** 1) Marciniak 2,78 mtr., 2) Nowicki 2,78 mtr. **W ogólnej klasyfikacji:** Szlanderbach (Łódź) osiągnął 16 punktów, Marciniak (Pabjanice) 23 punkty. **Panie. Bieg 60 mtr.:** 1) Juszczakówna (Łódź III) 9 sek. **Skok w dal:** Juszczakówna 3,70 mtr., poza konkursem Janowska z Pabjanic skoczyła 4,07 mtr. **Skok w wyż:** Rzepkowska (Pabjanice) i Strumiłłówna po 1,11 mtr. **Chłopcy. 60 mtr.:** Gołębiowski (Łódź) 7,8 sek. **Skok w dal:** Gołębiowski 4,95 mtr.; **w wyż:** Kryszek (Pabjanice) 1,40 mtr. **Rzut kulą 5 klg.:** Rosiak 7,97 mtr. **Pięciobój:** 1) Rosiak 10 p., 2) Kryszek 16 p. (Pabjanice).

Z radością witamy lekkoatletów z prowincji, którym brak boiska stoi na przeszkodzie do dalszego pełnego rozwoju. Pabjanice w szczególności celują we wszystkich dziedzinach sportu. Materjał dobry, garnie się z zapałem do pracy. Niemała to zasługa olimpijczyka Eugenjusza Nowaka, niestrudzonego organizatora na gruncie pabjanickim.

BOKS.

POZNAŃ.

Zawody bokserskie Poznań — Katowice — Inowrocław. Niebywały sukces bokserów poznańskich. Denisz. Klarowicz i Snopek pobici przez knock-out.

Zawody powyższe przyniosły wyniki tak pomyślne dla Poznania, że nawet najśmielsze przypuszczenie nie mogłyby ich przewidzieć. Zwycięswo Ertmańskiego nad Klarowiczem by'o naogół do przewidzenia, gdyż Ertmański znajduje się obecnie w dobrej formie i kondycji ogólnej. Natomiast sukces Wiśniewskiego, który niedawno rozpoczął swą karjerę bokserską, odniesiony nad Deniszem, poważnym zawodnikiem mającym za sobą szereg zwycięstw, wywołał zdziwienie. Również trzeci zawodnik górnośląski, Snopek, został decydująco pokonany przez mało znanego Czarneckiego. Świadczyłoby to, że bokserzy poznańscy posiadają już pewną klasę. Możliwem jest, że sukcesy te były tym razem nieco zbyt pomyślne dla poznańskich bokserów, jednakowoż wszystkie zwycięstwa odniesiono knock-outem, co wyklucza jakiekolwiek wątpliwości, jak to czasami się zdarza przy ocenie na punkty. W najkrótszym czasie zamierzają kluby poznańskie urządzić spotkanie z najlepszą klasą warszawską. Będzie to ciekawa ocena sił. Wyniki techniczne zawodów są następujące:

Hejnas (K. K. B. Inowrocław) — Friebe (Pentatlon). Waga piórkowa. Friebe lepszy technicznie, Hejnas natomiast górował znacznie wagą i siłą fizyczną. Walka była bardzo zawzięta. Obaj przeciwnicy krwawili silnie. Walkę ogłoszono słusznie za nierozstrzygniętą.

Czarnecki (Warta) — Snopek (B. K. S. Inowrocław). Waga średnia. Katowiczanin górował technicznie nad owym przeciwnikiem, lecz słaby cios jego nie mógł być skuteczny. W drugiem starciu wymierza Czarnecki silny cios w żołądek. Snopek słabnie, co wykorzystuje dobrze Czarnecki i zadaje serję ostrych ciosów, a nawet wyrzuca przeciwnika z ringu. Snopek powraca do walki, jest jednak widocznie osłabiony i rezygnuje z dalszej walki, oddając w ten sposób zwycięstwo Czarneckiemu.

Denisz (B. K. S. Katowice) mistrz Górnego Śląska — Wiśniewski (Warta). Waga średnia. Walka z miejsca b. ostra. Denisz ma przewagę techniczną i atakuje częściej i groźniej. Wiśniewski jednak okazuje dużą twardość, wytrzymując znakomicie wszystkie ciosy. W drugiem starciu następuje niespodzianka. Wiśniewski, zapędzony w róg, zadaje silne uderzenie w żołądek. Denisz klęka, a następnie pada i zostaje wyliczony. Zaznaczyć wypada, że po pierwszem starciu Wiśniewski został wyrzucony z ringu. Pomimo przegranej (może nieco przypadkowej) Denisz górował znacznie technicznie nad swym surowym jeszcze przeciwnikiem.



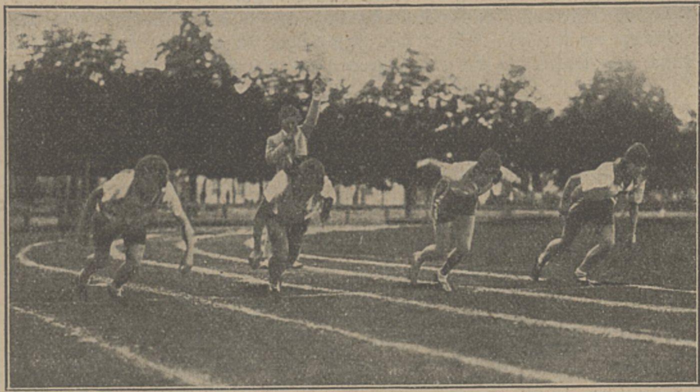
Na przestrzeni A. Z. S-u.

Ertmański (Pentatlon) — Klarowicz (B. K. S. Katowice). Klarowicz jest widocznie speszony niepowodzeniami swych kolegów klubowych .Walczy bardzo ostrożnie i trzyma się w defenzywie. Etrmański zadaje ostre serje. W drugiem starciu Klarowicz pada. Sędzia liczy do 4 s., Klarowicz wstaje i trzyma się nadal zupełnie dobrze, a nawet atakuje. Pod koniec drugiego starcia otrzymuje silny cios i zostaje wyliczony, chociaż odnosiło się wrażenie, że mógł jeszcze powstać.

Zamiast ostatniego spotkania między Świtkiem (Inowrocław) a Sztamem (Pentatlon) odbyło się spotkanie pokazowe Świtek — Snopek. Sztam, z powodu dużej niedyspozycji fizycznej, nie mógł stanąć do walki, która oczekiwana była z dużem zainteresowaniem. Walka pokazowa wykazała, że Świtek znajduje się obecnie w lepszej formie. Strona sportowa zawodów wypadła więc pomyślnie, ale materjalna słabo. Publiczności zjawiło się bardzo mało. Organizacja zawodów dobra, jedynie pora była nieco wczesna i to było powodem słabej frekwencji. Funkcje sędziów pełnili: w ringu p. Brencz, na punkty pp. Latowski i Kolasiński.

B.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań.



Fot Rozenman.

Start do biegu na 100 mtr.

KOLARSTWO.

POZNAŃ.

Zawody cyklistów i motocyklistów. Ubiegła niedziela nosiła cechy zupełnych wakacji. Odnosi się to zwłaszcza do piłki nożnej. Pusto i smutno było dla recenzentów sportowych. To też szyderczo trochę powitali nas cykliści, twierdząc, iż z braku milszych zawodów, znaleźliśmy się tam z konieczności. Trzeba przyznać, że sport ten rozwja się obecnie silnie w Poznaniu, zyskując coraz więcej zwolenników. Widzowie, zebrani dość licznie, powitali rzęsistemi oklaskami mistrza Polski na szosie Langego, który zaprezentował się w czerwonej koszulce z białym orłem. W wyścigu nie wziął on udziału, ponieważ rezerwuje swe siły na mistrzostwo świata w Antwerpji. Zawody same wykazały pewne braki organizacyjne, z których najważniejszym był brak informowania należytego publiczności w czasie poszczególnych biegów, zwłaszcza zaś motorzystów. Po kilkunastu okrążeniach nikt nie wiedział, kto prowadzi i ile okrążeń jeszcze do mety. Wyniki techniczne zawodów są następujące: **Wyścig kolarski z motorami pomocniczemi. Dystans 17 klm.** Startuje 6: 1) Pfeiffer 17 min. 25 sek., 2) Godlewski. Wyścig tego rodzaju odbył się poraz pierwszy w Poznaniu, a bodaj i w Polsce, jednak nie wzbudził większego zainteresowania. **Wyścig szosowy. Dystans 10 klm. 200 mtr.** Przedbieg I. Startuje 5: 1) Malicki 17 min. 34,2 s., 2) Kamiński, 3) Wysocki. Przedbieg II. Startuje 6: 1) Konieczny 18 min. 8,6 sek., 2) Dolata. 3) Romke. **Wyścig motorzystów. Dystans 102 klm.** Startuje 7: 1) Mazurkiewicz 1 godz. 10 min. 27 sek., 2) Madl 1 godz. 31 min. 35 sek., 3) Kostrzeński. Wyścig ten obfitował, jak zwykle zresztą w wyścigach z motorami — w same niespodzianki. Początkowo prowadzili Buda i Kostrzeński, najpoważniejsi kandydaci na pierwsze miejsce. Jednak już w drugim okrążeniu Kostrzeński doznał defektu motoru i pozostał daleko w tyle. Od tej chwili Buda prowadził bezapelacyjnie przez 21 okrążeń (razem 30) — ale i jemu motor odmówił posłuszeństwa.

Zwycięskie miejsca przypadły więc wbrew kombinacjom. Bieg był początkowo interesujący, później stracił cały urok po wycofaniu się Budy. **Finał wyścigu szosowego.** Startuje 6: 1) Malicki 17 min. 31,8 sek., 2) Konieczny 50 mtr. z tyłu. Malicki zwyciężył dopiero na finiszu. Młody ten zawodnik zapowiada się bardzo dobrze. Publiczności na zawodach przeszło tysiąc osób. **B.**

ŁÓDŹ.

Wycieczka kolarzy warszawskich i krakowskich do Łodzi. W ubiegłą niedzielę w Łodzi odbyły się interesujące zawody kolarskie „Unionu" z udziałem jeźdźców warszawskich, krakowskich i łódzkich. Goście wykazali bezwzględną wyższość w biegach krótkich, podczas gdy w biegu premjowym (3,200 mtr.) kolarze stołeczni J. Lange i Bartodziejski ulegli utalentowanemu Zybertowi z „Unionu". Najważniejszy bieg dnia (t. zw. „Derby") wygrał Szymczyk z W. T. C. „Derby" składały się z wielkiej ilości przedbiegów, międzybiegów, powtórzeń i t. p. (razem 31 startów). Wyniki półfinałów były następujące: I półfinał: 1) Stef 13,2, 2) Łazarski. Pewne zwycięstwo Stefa. II półfinał: 1) Szymczyk 14,2, 2) Szmidt. Finał rozstrzygnął dla siebie Szymczyk w 13 sek., 2) Stef, trzecie miejsce wywalczył Łazarski (14 sek.), bijąc młodego kolarza łódzkiego Szmidta. Zawody te dały ostatnią próbę naszych najlepszych kolarzy przed zbliżającemi się mistrzostwami świata.

GÓRNY ŚLĄSK.

Związek Cyklistów Województwa Śląskiego, w wykonaniu swego programu rocznego, urządził wspaniałą wycieczkę kolarską dla swoich członków klubowych oraz wprowadzonych gości. Celem wycieczki, w której wzięła udział pokaźna liczba prawie 70 uczestników, było malowniczo położone jezioro Paprockie.

Gorzej wiedzie się kolarstwu silnikowemu. W świeżej pamięci jest jeszcze ostatni śmiertelny wypadek przy wyścigach motocyklowych, a już zarejestrować trzeba nowe ofiary. Ostatni wypadek przypisać należy znowu lekkomyślności i brakowi silnej woli w opanowaniu żądzy „pożerania przestrzeni". Na pędzący z zawrotną szybkością motocykl z przyczepką, a więc wiozący dwu kolarzy, najechał samochód służbowy. Skutki zderzenia były fatalne! Zarówno prowadzący motocykl jak i pasażer zostali wyrzuceni w bok szosy i obaj doznali ciężkich obrażeń, tak że prowadzący zmarł w czasie operacji, zaś pasażer walczy ze śmiercią. Może te dwa ostatnie wypadki będą przestrogą dla początkujących jeźdźców motocyklowych.

TENNIS.

CIECHOCINEK.

Turniej tennisowy w Ciechocinku odbył się w dniach 24 — 26 b. m. na placach w parku zdrojowiskowym. Wbudził on dość duże zainteresowanie, niestety tylko wśród graczy; publiczność nie dopisała prawie ze zupełnie. Turniej ten, zorganizowany przez zarząd zdrojowiska, który ofiarował wszystkie nagrody, nie został ukończony ze względu na deszcz w ostatnim dniu. Nastąpi to w Warszawie, gdyż wszystkie finały rozgrywają między sobą warszawiacy. Funkcje kierownika turnieju spełniał bardzo dobrze p. Polakiewicz z Warszawy.

Jak nas informowano, zamierzona jest jeszcze w roku bieżącym budowa siedmiu placy ziemnych, na miejsce dotychczasowych betonowych. Jeśli myśl ta zostanie wprowadzona w czyn, a zarząd zdrojowiska potrafi się zdobyć na budowę placy naprawdę pierwszorzędnych, to Ciechocinek, górując swym położeniem centralnym pomiędzy ośrodkami sportu tennisowego, jak Kraków, Łódź, Katowice, Warszawa i Poznań, oraz swym charakterem zdrojowiska, może wkrótce stać się miejscem najciekawszych turniei tennisowych w Polsce.

Wyniki turnieju były następujące:

Gra pojedyńcza panów. I koło: Szczerbiński — Więckowski w. o. Kryłowiecki — Sigalin A. 6 : 4, 6 : 2, Polakiewicz — Szlosberg 6 : 2, 6 : 0, Sigalin J. — Gayda w. o. Meyerhof — Sigalin G. 6 : 1, 6 : 2, Krukowski — Prażmowski w. o. Drewnowski — Cejtlin 6 : 2, 6 : 2, Żółtowski H. — Loth St. 4 : 6, 8 : 6, 6 : 1. II koło: Olchowicz — Szulc 6 : 4, 1 : 6, 6 : 4, Szczerbiński — Putzman 6 : 4, 6 : 2, Kruszewski — Kryłowiecki 6 : 0, 6 : 0, Graefe — Polakiewicz 6 : 2, 6 : 1, Meyerhof — Sigalin J. 6 : 3, 6 : 1, Drewnowski — Krukowski 6 : 0, 6 : 1, Żółtowski — Loth J. 7 : 5, 6 : 4. III koło: Szczerbiński — Olchowicz 6 : 2, 6 : 4, Kruszewski — Graefe 6 : 0, 6 : 0, Drewnowski — Meyerhof 6 : 0 scratch, Żółtowski — Chramiec 6 : 2, 8 : 6. Półfinały: Kruszewski — Szczerbiński 6 : 1, 6 : 2, Drewnowski — Żółtowski 6 : 2, 6 : 1. Finał: Drewnowski — Kruszewski przy stanie 6 : 2, 0 : 3 przerwano z powodu deszczu. Dogrywka odbędzie się w Warszawie.

Gra podwójna panów: Putzman, Kryłowiecki — Sigalin A., Sigalin G. 6 : 1, 6 : 1; Kruszewski, Polakiewicz — Żółtowski, Szulc 6 : 4, 7 : 5; Drewnowski, Szczerbiński — Chramiec, Graefe 6 : 2, 6 : 3; Kruszewski, Polakiewicz — Loth St., Loth J. 6 : 2, 6 : 4; Drewnowski, Szczerbiński — Putzman, Kryłowiecki 6 : 1, 6 : 0. Pozostałe gry odbędą się w Warszawie.

Gra pojedyńcza panów z wyrównaniem. I koło: Chludziński (+ 15) — Sigalin G. (+ $^{4}/_{6}$) 6 : 1, 2 : 6, 6 : 3. Putzman (— $^{3}/_{6}$) — Krukowski (+ $^{2}/_{6}$) 6 : 2, 6 : 4. Żółtowski (— 30) — Graefe (— $^{2}/_{6}$) 6 : 5, 4 : 6, 6 : 4. Sigalin J. (+ $^{2}/_{6}$) — Chramiec (— 15) 6 : 0, 4 : 6, 6 : 3. Loth St. (— $^{2}/_{6}$) — Gayda (— $^{3}/_{6}$) w. o. Drewnowski (— 40) — Więckowski (— $^{2}/_{6}$) w. o. Szulc (— 15) — Cejtlin (+ $^{3}/_{6}$) 6 : 3, 6 : 4. II koło: Olchowicz (— $^{3}/_{6}$) — Prażmowski (0) 6 : 2, 6 : 5. Szlosberg (+ $^{2}/_{6}$) — Sigalin G. (+ $^{4}/_{6}$) 5 : 6, 6 : 4, 6 : 3. Putzman — Żółtowski 4 : 6, 6 : 4, 6 : 0. Sigalin J. — Kryłowiecki 6 : 2, 6 : 1. Loth J. (— 30) — Loth St. 2 : 6, 6 : 4, 6 : 4. Drewnowski — Sigalin A. 6 : 1, 6 : 2. Szulc — Arnsztein (+ 15$^{1}/_{6}$) 6 : 2, 6 : 2. Meyerhof (— $^{1}/_{6}$) — Szczerbiński (— 30$^{4}/_{6}$) 6 : 4, 6 : 3. Loth J. — Szulc 6 : 2, 6 : 3. Półfinały: Putzman — Olchowicz 6 : 2, 6 : 4. Loth J. — Drewnowski 2 : 6, 6 : 5, 6 : 0. Finał pomiędzy Lothem a Putzmanem rozegrany zostanie w Warszawie.

Gra podwójna panow z wyrównaniem: Chramiec, Graefe (0) — Chludziński, Kryłowiecki (+ 15$^{3}/_{6}$) 6 : 3, 6 : 3. Sigalin J., Szlosberg (+ $^{4}/_{6}$) — Żółtowski, Szulc (— 30) 3 : 6, 6 : 4, 8 : 6. Krukowski, Putzman (+ $^{3}/_{6}$) — Drewnowski, Więckowski (— 15$^{5}/_{6}$) 5 : 6, 6 : 1, 6 : 3. Chramiec, Graefe — Olchowicz, Meyerhof (0) 6 : 4, 6 : 2. Szczerbiński, Kruszewski — Sigalin J., Szlosberg 6 : 3, 6 : 5. Szczerbiński, Kruszewski — Loth St., Loth J. 6 : 1, 6 : 5. Finał Chramiec, Graefe — Szczerbiński, Kruszewski odbędzie się w Warszawie.

Gry podwójne pań i panów nie zostały rozegrane z powodu deszczu.

Przygotowania do regat związkowych w Bydgoszczy.



Osada Koła Wiośl. Warsz. na treningu. *Fot. Ryś.*

JAK JOZIO FOOTBALL ROZUMIAŁ.



KRONIKA ZAGRANICZNA.

LEKKA ATLETYKA.

Mistrzostwa Austrji zostały rozegrane w Wiedniu w dniach 12 i 13 lipca i przyniosły pięć nowych rekordów. Wyniki są następujące:

Biegi: 100 mtr. — Kaindl 11,1 sek., 200 mtr. — Kleinowitz 22,5 s., 400 mtr. — Kleinowitz 52 sek., 800 mtr. — Mahr 1 m. 59 sek., 1500 mtr. — Deckardt 4 m. 11,7 sek,. 5000 mtr. — Kantor 15 m. 30,2 sek. — rekord, 110 mtr. z płotkami — Weilheim 15,8 — rekord. 4×100 mtr. — W. A. C. (Bürger, Ivc, Riesner Scheld) 43,9 — rekord. Sztafeta olimpijska (100×200×400×800) — W. A. F. (Rauch, Ritter, Swatonek, Mahr) 3 m. 26,6 sek. — rekord. Chód 5 km. — Wertat 23 m. 11,6 sek.

Skoki: w wyż — Paquier 178 cm.: W dal — Rauch 6 m. 62 cm. Tyczka — Held 3 m. 35 cm.

Rzuty., Dysk — Klambauer 40 mtr. 24 cm. Kula — Janûusch 12 mtr. 93 cm. Oszczep — Umfahrer 50 mtr. 51 cm.

Panie. 100 mtr. — Schurinek 14,2 sek. W przedbiegu ustanowiła ona rekord — 12,9 sek., 300 mtr. — Perkaus 46,3 sek. 4×100 mtr. — Danubia (Raschka, Kainz, Polcer, Lahr) 54,6 sek., rekord. Rzut dyskiem — Köppel 24 m. 29 cm. — rekord. Rzut kulą — Köppel 9 m. 29 cm. — rekord. Skok w dal — Raschka 4 m. 97 cm. Skok w wyż — Lahr 1 m. 39 cm. — rekord.

Zawody lekkoatletyczne w Abo (Finlandja) odbyły się z udziałem licznych zawodników zagranicznych i dały wyniki następujące:

100 mtr. Paddock 10,8 sek., 150 mtr. — 1) Paddock 16 s., 2) Helle (Finl.) 16,3 sek. — nowy rekord finlandzki. 200 mtr. — Husgafrel 22,6 sek. 400 mtr. — Paulen (Holandja) 49,6 sek. 800 mtr. — Martin (Szwajcarja) 1 m. 54,2 sek., 1500 mtr. — Koirunolho (Finl.) 4 m. 4,8 sek., 5000 mtr. — Taetihnen (Finl.) 15 min. 16 sek. Rzut dyskemi — Nüttymaa (Finl.) 43 mtr. 63 cm. Oszczep — Johansen 60 mtr. 23 cm.

Vidlakova, znana w Warszawie lekko-atletka czeskosłowacka, pobiła na zawodach w Brnie rekord światowy w rzucie oszczepem, osiągając 32 mtr. 56 cm.

Bieg maratoński w Sztokholmie wygrał duńczyk Siosten w czasie 2 g. 55 m. 38,4 sek.

Nowy rekord światowy w skoku w wyż ustanowił amerykanin Osborne na zawodach międzynarodowych w Londynie, skacząc 2 m. 7 cm.

Dziesięciobój o mistrzostwo Finlandji wygrał Iryola, osiągając 7671 punktów; jest to wynik tylko o 40 pkt. gorszy od rekordu światowego Osborne'a.

Zawody lekko-atletyczne uniwersytetów Anglji (Oxford, Cambridge) i St. Zjednoczonych (Princeton, Cornell), przyniosły zwycięstwo drużynie angielskiej w stosunku 8:7.

100 y. wygrał Porritt (O.) w 10 sek. 220 y. — Russell (Cor.) 21,2 sek., 440 y. — Stevenson (O.) 50 sek., 880 y. — Lowe (Cor.) 2 m., 1 mila — Lowe 4 m. 41 sek., 2 mile — Morgan (O.) 9 m. 52 sek., 120 y. z płotkami — Burghley (Cam.) 15,4 sek., 220 y. z płotkami — Burghley 24,7 sek. Skok w wyż Geysel (Cam.) 186 cm. Skok w dal — Mac Kintosh (O.) 714 cm. Skok o tyczce — Bontecus (Cor.), Bradley (P.) i Hyatt (O.) po 381 cm. Rzut kulą Hills (P.) 14,55 mtr.

Mistrzostwo Szwecji w dziesięcioboju wygrał Nielson, zdobywając 7459,5 pkt. — nowy rekord szwedzki.

Paddock i Murchison, znani lekko-atleci amerykańscy, nie mają powodzenia w Europie. Po swych klęskach w Berlinie przegrali znowu na zawodach w Krefeld: 100 mtr. wygrał Houben (Niemcy) w doskonałym czasie 10,6 sek. 200 mtr. również niemiec Schiller w czasie 22,2 sek., bijąc olimpijczyka szwajcarskiego Imbacha.

Doroczne zawody lekkoatletyczne Francja — Anglja odbyły się w Brighton (Anglja) i przyniosły zwycięstwo Francji w stosunku 59:53 pkt.

Nowy rekord światowy w biegu 660 yardów (603,3 mtr.) ustanowił szwajcar Martin na zawodach w Wyborgu (Finlandja) czasem 1 m. 20,2 sek., bijąc dawny rekord amerykanina Bakera o 0,2 sek.

PŁYWANIE.

Spotkanie reprezentacyjnych drużyn piłki wodnej Węgier i Francji odbyło się w ubiegłym tygodniu w Budapeszcie. Francuzi, zdobywcy mistrzostwa na Olimpjadzie w roku ubiegłym, ulegli węgrom w wysokim stosunku 7:2.

Miss Geragthy, znana pływaczka amerykańska, pobiła na zawodach w Miami na Florydzie dotychczasowy rekord w pływaniu na 100 mtr. stylem klasycznym, osiągając czas 1 m. 25,4 sek.

Kahanamoku, były mistrz pływacki świata, zużytkowuje obecnie swe zdolności pływackie w inny sposób: przebywając w Los Angelos, był świadkiem zatonięcia łodzi, przepełnionej publicznością. Z 24 osób udało się mu samemu uratować 17; prasa amerykańska rozpisuje się naturalnie b. szeroko na ten temat, przypominając wszystkie dawniejsze rekordy tego sportsmena.

Pływaczka amerykańska Sybil Bauer pobiła rekord światowy w pływaniu 200 mtr. na wznak, przepływając tę przestrzeń w 3 m. 5 sek. Rekord dotychczasowy wynosił 3 m. 6,8 s.

Nowy rekord pływacki na 500 mtr. ustanowił na zawodach w Göteborgu Arne Borg, osiągając czas 6 m. 19 sek. Dotychczasowy rekord światowy należał również do niego i wynosił 6 m. 19,6 sek.

BOKS.

Dempsey, który przed niedawnym czasem powrócił z Europy do Ameryki, zakontraktował już swe spotkanie z Wills'em, które przyniesie mu, bez względu na wynik, 750.000 dolarów. Wills zadowolnił się tylko... 250.000 dol. Spotkanie to odbędzie się dopiero w roku przyszłym, gdyż Dempsey zobowiązał się również do jednego spotkania na jesieni; przeciwnikiem jego będzie zapewne G. Tunney.

Statystyka spotkań bokserskich Dempseya, ogłoszona w Ameryce, wykazuje, że na 69 spotkań przegrał on tylko jedno i to na początku swej karjery bokserkiej. Nierozegranych było 6 walk, wygranych 58, w tem 47 przez K. O., oraz 4 razy brał udział w walkach pokazowych.

Mistrzostwo Francji w wadze średniej zdobył Romerio, bijąc w dziewiątym starciu Pruniera (przez poddanie się).

KOLARSTWO.

Zawody kolarskie o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, do których stają najlepsi zawodowi kolarze świata, rozgrane zostało dotychczas w 11 konkurencjach. W klasyfikacji punktowej według zdobytych miejsc prowadzi F. Spencer (21 pkt.), drugie miejsce zajmuje Walthour (20 pkt.), trzecie dotychczasowy mistrz świata holender Moeskops (18 pkt.).

Włoskie mistrzostwa motocyklowe rozegrane zostały w okolicach jeziora Como (Lario Circuit) na przestrzeni 219 km. Kategorja do 500 cm. — 1) Ruggeri (motor Guzzi) w 3 g. 25 m. 14,2 sek. Kateg do 350 cm. — 1) Nuvolari (m. Bianchi) w 3 g. 27 m. 48 sek. Kateg. do 250 cm. — 1) Bianchi (m. Ariel) w 3 g. 37 m. 45,4 sek. W czasie treningu do tych wyścigów nastąpiło zderzenie się dwóch samochodów wskutek czego zmarł kierowca jednego z nich, Moriani.

PIŁKA NOŻNA.

Mistrzostwo Czechosłowacji przyznane zostało Slavii, gdyż Sparta, po unieważnieniu, naskutek protestu klubu Vrsovice, spotkania Vrsovice — Sparta i wyznaczeniu powtórnego spotkania, nie stawiła się na nie, tracąc przez to 2 punkty w mistrzostwie.

Nacional (Montevideo) nie może się jakoś rozstać z Europą. Po zapowiadanych, jako ostatnie, spotkaniach w Hiszpanji, rozegrał zawody z S. C. Lisabon w Portugalji, wygrywając lekko 5:0. Z reprezentacją Portugalji uzyskał wynik jeszcze wyższy 7:2.

Amatorzy (Wiedeń) rozegrali w Białogrodzie dwa spotkania: z Białogrodzkim Klubem Sportowym wygrali 5:1, z Jugosławią 1:0. W Zagrzebiu pokonali oni dość łatwo tamtejszą Concordię 2:0 i 5:0.

Rapid odniósł w swem tournée północnym poważne zwycięstwo nad jedną z najsilniejszych drużyn szwedzkich, Oegryte, w stosunku 4:1. W Götebergu, z miejscową Kamraterną, osiągnął wynik nierozstrzygnięty 2:2. Z drużyną Gais również remis 1:1, z reprezentacją miasta wygrali wiedeńczycy 1:0. W dalszym swym tournée rozegrał Rapid w Finlandji zawody z reprezentacją Helsingforsu, osiągając wynik 1:1.

Simmering (Wiedeń) rozegrał ostatnie swe zawody na Łotwie z reprezentacją Rygi; spotkanie zakończyło się wynikiem bezbramkowym.

AUTOMOBILIZM.

24-godzinne wyścigi samochodowe o Wielką Nagrodę Belgji rozegrane zostały na torze w Spa (14,900 mtr. obwodu), na którym w końcu czerwca odbyły się mistrzostwa Europy. Nagrodę zdobyli Lagarde i Leonarde na maszynie Chenard-Walcker, przebywając w 24 godziny przestrzeń 2190,3 km. (147 okrążeń). Drugie miejsce zajęli Courcelles — Rossignol (Lorraine) — 146 okrążeń.

Na torze Brooklands w Londynie odbył się wyścig samochodowy na przestrzeni 10 mil ang. między znanymi jeźdźcami: Thomas'em na maszynie Leyland i Elridge'em na Fiacie. Wygrał niewielką różnicą pierwszy, jadąc z przeciętną szybkością 207,5 km. na godzinę.

Coppa Vinci — wyścig automobilowy, rozegrany na przestrzeni 260 km. w górzystych okolicach Messyny (Włochy), zgromadził na starcie kilkadziesiąt maszyn fabryk krajowych. W kateg. 1500 ccm. pierwsze miejsce zajął Gigi Platé na samochodzie Chiribiri w czasie 4 g. 20 m. 40 sek., 2) Filippi na Fiacie. Kateg. 2000 ccm. — 1) Balestrero na O. M. w 3 g. 42 m. 49 sek. (najlepszy czas), 2) Wittoria na Diatto. Kateg. ponad 2000 ccm. — 1) Casana na Alfa Romeo w 4 g. 1 m. 59 sek., 2) Trombetta na Fiacie.

Nowy światowy rekord automobilowy został ustanowiony w Stanach Zjednoczonych przez angielskiego jeźdźca M. Campbell'a, który osiągnął na samochodzie Sunbeam szybkość 242,6 km. na godzinę.

Zawody automobilowe o Grand Prix de Tourisme, organizowane przez francuski Automobilklub, dały wyniki następujące:

Kategorja I — pojemność do 1,5 litra: 1) Constantine na maszynie Bugatti — 950 km. w 11 g. 12 m. 7 sek., z średnią szybkością 84 km. na godzinę. Kategorja II — pojemność do 3 litrów: 1) Lacharnay (Cottin - Desgouttes) — 1000 km. w 11 g. 40 m. 40 sek., przeciętnie 85,6 km. na godzinę. Kategorja III — pojemność do 5 litrów: 1) Boillot (Peugeot) — 1050 km. w 12 g. 12 m. 39 sek. — na godzinę 86 km.

TENNIS.

Finał rozgrywek o puhar Davisa w grupie europejskiej, rozegrany w Nordwyck pomiędzy Francją a Holandją, zakończył się zwycięstwem francuzów w stosunku 4:1.

Spotkanie Tilden — Richards, rozegrane ostatnio w Nowym Yorku, potwierdziło jeszcze raz wyższość pierwszego, który wygrał z 5 setów — cztery.

W grupie amerykańskiej w rozgrywkach o puhar Davisa Hiszpanja wygrała z Meksykiem 3:0. Finał tej grupy rozegrany będzie najprawdopodobniej między Australją, a zwycięscą spotkana Hiszpanja — Japonja.

Spotkanie międzynarodowe Niemcy — Czechosłowacja zakończyły się zwycięstwem niemców w tosunku 6:1.

Turniej zawodowców w Deauville wygrał czech Koželuh, drugie miejsce zajął irlandczyk Burke, trzecie Najuch, który, pochodząc ze Śląska, prawdopodobnie dlatego podał się za polaka, że we Francji trwa w tennisie nadal bojkot graczy niemieckich.

Mistrz świata. Lacoste udaje się na zaproszenie australijczyka Andersona na tournée po Australji.

Na turnieju w Bernie (Szwajcarja) zaszedł, o ile nam wiadomo, pierwszy wypadek wygwizdania gracza przez publiczność. Był nim austrjak Salm, który zachowywał się na placu tennisowym tak nie po dżentelmeńsku, że zmusił nawet tennisową publiczność do silniejszego wyrażenia swego niezadowolenia!

Międzypaństwowe spotkania tennisowe Irlandja — Anglja, rozegrane w Dublinie, zakończyło się niewielkim zwycięstwem gospodarzy w stosunku 8:7. Anglicy wystawili b. słabą drużynę.

RÓŻNE.

Decyzją Komisji Technicznej Kongresu Olimpijskiego w Pradze postanowiono w programie olimpjady w Amsterdamie w 1928 roku uwzględnić następujące konkurencje: boks, cyklistykę, gimnastykę, hockey, hippikę, lekką atletykę, pięciobój nowożytny, piłkę nożną, pływanie, podnoszenie ciężarów, tennis, szermierkę, sztukę (architektura, malarstwo, muzyka, rzezba) water-polo, wioślarstwo, zapaśnictwo, yachting.

Wszelkie wnioski, zgłoszane w Pradze po opracowaniu przez komisję (M. Edström płk. Thompson, P. Rousseau), przedstawione zostaną na zjeździe w Lizbonie w r. 1926.

Bilans kasowy VIII Olimpjady, ustalony ostatecznie, wykazał deficyt w sumie 70.000 franków. Dochody przyniosły ogółem 15 i pół miljona fr.

Bieg scullingów o złoty puhar Filadelfji został rozegrany w tym roku w Anglji na Tamizie; związek amerykański zezwolił na to ze względu na pobyt swego przedstawiciela, W. M. Hoowera, w Anglji. Bieg ten, uważany za mistrzostwo świata amatorów, wygrał łatwo dotychczasowy posiadacz tego tytułu, anglik Beresford (zwycięsca na regatach w Henley), pozostawiając Hoowera o sześć długości poza sobą. Przebył on dystans około 2300 mtr. w czasie 6 m. 48 sek.



Przed regatami w Gdyni. Fot Ryś.



Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.